Dziś 8 stron WARSZAWA, WTOREK 18 CZERWCA 1946 R. (A) **Cena numeru 2 złote**

Nr. 166 (566) ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY i WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195 onto w P. K. O. Nr. 1-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

Redaktor Naczelny	8:85-01
Sekretarz Redakcji	8.85-02
Redakcja miejska	8.85-06
Administracja Wydawnictwa	8.85-04
Kierownik Wydawnictwa	8.85-05
Administracja Drukarni	8.85-03
Drukarnia	8.79-61

Żołnierze niepodległości i socjalizmu

W wypełnionej po brzegi sali K.R.N. toczą się obrady Zjazdu pepesowców -- uczestników walk z Niemcami

(SAP) Wczoraj w sali obrad KRN nastąpiło uroczyste otwarcie Zjazdu członków Polskiej Partii Socjalistycznej — uczestników walki zbrojnej z Niemcami.

Sala nie mogła pomieścić wielotysięcznych tłumów, a byli to przecież jedynie delegaci, reprezentujący olbrzymie masy socjalistów polskich, którzy na wszystkich krańcach świata w oddziałach wojskowych, podziemnych organizacjach bojowych zagranicą i w kraju, przelewali swą krew za ojczyznę, wolność i socjalizm.

Nad głowami tłumów powiewają czerwone sztandary. Na podium wielki orzeł biały z trzema socjalistycznymi strzałami i rewolwerem, pod nim napis: „Żołnierzowi socjaliście", to nowa odznaka Związku PPS — Bojowników o wolność — będą ją od dziś nosić bohaterowie spod Lenino, Warszawy czy Monte Cassino...

Na zjazd przybyli: entuzjastycznie witani Wiceprezydent KRN i Prezes Rady Naczelnej PPS tow. St. Szwalbe, Przewodniczący CKW PPS tow. Premier Osóbka-Morawski, Przedstawiciel W. P. gen. Spychalski, Członkowie Rządu min. min. Rzymowski, tow. tow. Świątkowski, Stańczyk, Matuszewski, Kaczorowski, oraz przedstawiciele partii politycznych i organizacji społecznych.

W imieniu CKW PPS otworzył zjazd, wygłaszając inauguracyjne przemówienie i witając zebranych Generalny Sekretarz CKW PPS tow. J. Cyrankiewicz.

Na wstępie tow. J. Cyrankiewicz uczcił pamięć tych, których nieubłagana śmierć ściągnęła z barykad i nie pozwoliła przybyć tu, aby razem z innymi towarzyszami walki dzień ten opromieniony słońcem zwycięstwa i wolności święcić.

Tłumy wstają ze swych miejsc i w skupionym milczeniu czczą tych, którzy polegli...

Padają nazwiska wielkich przywódców socjalizmu polskiego i bojowników: Niedziałkowskiego, Dubois, Czapińskiego, Jagiełły, Raabego i wielu, wielu innych.

Walczyliście w różnych grupach— mówi tow. J. Cyrankiewicz — ale walczyliście dla jednego celu: Nie można bowiem osobno walczyć za Polskę, a osobno za socjalizm. Tylko ta niepodzielność czyni walkę ludu dla ludu.

Dziś zjednoczeni jesteście wszyscy w PPS, bo walczyliśmy o Niepodległość i Socjalizm.

Kończąc, tow. Cyrankiewicz — wznosi wśród burzy oklasków okrzyk: Niech żyje Polska Partia Socjalistyczna. Obecni powstają ze swych miejsc i intonują „Czerwony Sztandar".

W czasie przemówienia tow. Cyrankiewicza przybywa na zjazd tow. Premier Osóbka-Morawski entuzjastycznie witany przez wszystkich.

Tow. Cyrankiewicz powołuje na przewodniczącego tow. Kazimierza Rusinka, wiceprzewodniczącego CKW PPS, bohaterskiego dowódcę „Czerwonych Kosynierów". Sala przyjmuje ten wybór z wielkim aplauzem.

Do Prezydium wchodzą poza tym tow. Edward Osóbka-Morawski, tow. Cyrankiewicz, tow. min. Matuszewski, tow. płk. Kusak, tow. Kuryłowicz, tow. płk. Szaniawski, tow. gen. Bończa-Uzdowski, towarzysze bojownicy z 1905 r i inni.

Tow. Rusinek obejmując przewodnictwo zjazdu, również wzywa obecnych do uczczenia pamięci pepesowców, poległych w walce z Niemcami.

Nawiązując do hołdu, oddanego bojownikom — mówi tow. Rusinek: gdy patrzymy na nasze czerwone sztandary, na których widnieje napis z jednej strony „niepodległość, a z drugiej — socjalizm — to są one dowodem tej prawdy, że nie ma socjalizmu bez wielkiej, demokratycznej i suwerennej Polski.

Podnosimy zarazem, że w walce o realizację naszych ideałów widzimy przede wszystkim dobro naszej ojczyzny. Jesteśmy świadomi roli, jaką odgrywa nasza Partia.

Przechodząc do aktualnej sytuacji — mówca stwierdza, że tak jak „wygraliśmy wojnę — wygramy Referendum". Zdobyliśmy władzę w oparciu o zjednoczony naród — i władzy tej nie oddamy".

Następnie wśród gorących oklasków na podium staje przewodniczący Rady Naczelnej PPS, Wiceprezydent tow. Stanisław Szwalbe.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4-TEJ)

Mołotow wzywa do obrony Włoch przed zakusami spadkobierców faszyzmu

MOSKWA (PAP). Korespondent agencji Tass donosi z Paryża, że na pierwszym posiedzeniu rady ministrów spraw zagranicznych, Mołotow, omawiając sytuację we Włoszech, powiedział m. in.:

„We Włoszech istnieje bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny domowej wzniecanej przez tych którzy jeszcze wczoraj byli podporą faszyzmu. Mocarstwa sojusznicze, które podpisały warunki zawieszenia broni z Włochami, ponoszą odpowiedzialność za sytuację polityczną we Włoszech.

„Rząd radziecki uważa — oświadczył Mołotow — że mocarstwa sojusznicze nie mogą pozostać obojętne wobec usiłowań rozpętania wojny domowej we Włoszech. Byłoby rzeczą ważną, by mocarstwa sojusznicze, których siły zbrojne znajdują się we Włoszech, zgodnie z warunkami zawieszenia broni, zawiadomiły radę ministrów spraw zagranicznych, jakie środki przedsięwzięte są celem niedopuszczenia do dalszego rozwoju wskazanych wypadków, skierowanych przeciwko republice, która, jak dowiodło referendum, jest wyrazem rzeczywistej woli narodu włoskiego".

W ten sposób — pisze korespondent agencji Tass — z inicjatywy delegacji radzieckiej postawiona została kwestia wyjaśnienia sytuacji politycznej w Europie w dziedzinie walki sił demokratycznych przeciwko spadkobiercom faszyzmu.

PARYŻ (PAP). Porządek dzienny obrad poniedziałkowych obejmuje poza sprawami traktatów pokojowych również kwestię Niemiec, Austrii i sytuację polityczną we Włoszech. Kolejność omawiania spraw będzie następująca: na pierwszym miejscu znajduje się sprawa traktatów, na drugim kwestia Niemiec, następnie Austria i jako czwarta— kwestia włoska.

W Hiszpanii znajduje się baza niemieckiego Ruchu Oporu

LONDYN, (PAP). Agencja Reutera donosi że hitlerowskie organizacje terrorystyczne istnieją i działają we francuskiej strefie okupacyjnej. Oficerowie wywiadu francuskiego są zdania, że agenci hitlerowscy, ukrywający się w Hiszpanii, korzystając z samolotów hiszpańskich, przylatują nad terytorium niemieckie i opuszczają się na spadochronach, żeby organizować niemiecki Ruch Oporu. Władze francuskie aresztowały ostatnio 300 członków organizacji Hitlerjugend, którzy ukrywali się w lasach i przeprowadzali ćwiczenia wojskowe. Członkami tej organizacji byli przeważnie chłopcy w wieku od 14 do 18 lat. Znaleziono przy nich broń, amunicję i jeden karabin maszynowy.

Francuskie władze okupacyjne pozostają w ścisłym kontakcie z władzami brytyjskimi i amerykańskimi i również z władzami szwajcarskimi, gdyż w Szwajcarii nadal ukrywa się wielu hitlerowców i oficerów Wehrmachtu.

Mufti Jerozolimy odnaleziony?

LONDYN, (PAP). Agencja Reutera donosi z Portu Saidu, że rozeszły się tam pogłoski, iż na pokładzie kontrtorpedowca brytyjskiego „Virago", który przepłynął w sobotę wieczorem przez kanał Sueski, udając się na południe, znajdował się mufti Jerozolimy. Podobno mufti zostanie odtransportowany na wyspę Seychelles, słynne miejsce zesłania.

„Czarne trójki" Michajłowicza mordowały demokratów jugosłowiańskich

BELGRAD, (PAP). Podczas przesłuchiwania oskarżonego Michajłowicza prokurator zapytał, czy był on przywódcą terrorystycznej organizacji „czarnych trójek". Prokurator wyjaśnił, że organizacja ta miała na celu mordowanie osób, naznaczonych literą „Z". Michajłowicz oświadczył, że organizacja ta miała na celu rzekomo walkę z obywatelami jugosłowiańskimi, współpracującymi z Niemcami. Litera „Z" jest pierwszą literą serbskiego wyrazu „zaplasziti", co oznacza „zastraszyć".

Przewodniczący na prośbę prokuratora odczytał dokumenty, stwierdzające niezbicie, że „czarne trójki" zamordowały wielu partyzantów jugosłowiańskich oraz członków partii demokratycznych. W aktach sprawy znajdują się listy osób, należących do patriotycznych kół jugosłowiańskich, obok ich nazwisk figurują litery „Z".

Amerykańska pożyczka dla ZSRR?

NOWY JORK (PAP). — Agencja Reutera donosi, że w przeddzień wyjazdu do Paryża Byrnes wystosował do rządu radzieckiego notę, w której proponuje rozpoczęcie rokowań w sprawie udzielenia przez Stany Zjednoczone Związkowi Radzieckiemu pożyczki w wysokości 1 miliarda dolarów.

Rząd 14-tu przywódców w Indiach?

LONDYN, (PAP). Wobec niemożliwości dojścia do porozumienia pomiędzy partiami w Indiach wicekról Indii lord Wavell wysunął projekt utworzenia rządu Indii, złożonego z 14 znanych przywódców. Sześciu ma należeć do hinduskiej partii Kongresu, przyczym jeden spośród nich ma należeć do kasty pariasów. Pięciu członków mają wyłonić muzułmanie (Liga Muzułmańska). Resztę członków w liczbie trzech mają wyznaczyć szczepy hinduskie. Agencja Reutera podkreśla, że skład projektowanego rządu tymczasowego zabezpiecza słuszne prawa muzułmanów i kast indyjskich oraz Ligi Muzułmańskiej.

— Donoszą z Liverpoolu, że do Anglii przybyło na transportowcu amerykańskim „Victory" z Włoch 80 oficerów i 1300 żołnierzy II Korpusu Andersa. Oddziały te zostały skierowane do różnych obozów w Anglii.

— Premier Stalin przyjął posła Szwecji Sederbluma. Na audiencji obecny był wiceminister spraw zagranicznych Łozowski.

— Rząd irański zatwierdził układ zawarty z republiką Azerbejdżanu. W myśl tego układu republika azerbejdżańska pozostaje w ramach państwa irańskiego.

„Nie" P. S. L. nad grobem Macieja Rataja

A więc mamy nowe „nie" PSL. Tym razem nie w sprawie głosowania ludowego, ale w innej, zdawałoby się tak samo bezspornej, która nie powinna powodować w społeczeństwie żadnych różnic.

Tym razem NKW. PSL. odrzucił propozycję urządzenia pogrzebu Macieja Rataja na koszt państwa i nadania tej żałobnej uroczystości ogólnonarodowego charakteru. Stronnictwo p. Mikołajczyka uznało za właściwe z pogrzebu tego uczynić dla siebie partyjną, agitacyjną imprezę. Na nic się nie oglądając i nie licząc się z tym, iż postać Macieja Rataja — demokratycznego marszałka Sejmu, który odważnie przeciwstawiał się zapędom sanacyjnej dyktatury i działacza konspiracji — należy do całego społeczeństwa.

Takiemu pojmowaniu uroczystości pogrzebowych na Palmirach przeciwstawił NKW. PSL. dziwne argumenty. Głosi on za pośrednictwem „Gazety Ludowej", „że marszałek Rataj swoim życiem, pracą i walką zasłużył sobie na to, ażeby pamięć jego była uczczoną także dobrowolną ofiarnością chłopów i przyjaciół politycznych". Wydaje się, że jeśli chodzi o sposoby uczczenia tego wielkiego działacza politycznego, to są one najrozmaitsze. A mówiąc stylem „Gazety Ludowej", państwo chyba także ma prawo do wzięcia udziału w poniesieniu kosztów pogrzebu, jako że Rataj należy nie tylko do PSL. i tych, którzy dzisiaj pragną być uważani za jego przyjaciół politycznych.

Dziwnie też brzmią słowa „Gazety Ludowej", zapowiadające wspaniałomyślne zaproszenie władz państwowych na ten pogrzeb. P. Mikołajczyk kogo chce i kto mu się podoba, może zapraszać na swoje imieniny, a w pogrzebie wezmą udział ci, którzy będą chcieli, niezależnie od jego zaproszeń, czy też braku zaproszeń.

Ta niesłychanie przykra sprawa, rozgrywająca się nad trumną przechowującą szczątki bestialsko zamordowanego przez hitlerowców Rataja, jest bardzo charakterystyczna. Rzuca ona ciekawe światło na umysłowość kierowników PSL., których dyktatorskie zapędy i partyjnickie zacietrzewienie nie szanują spraw, które u wszystkich ludów cywilizowanych otoczone są wyjątkowym szacunkiem. Dziwnie uderza ten brak demokratyczności nawet w urządzaniu pogrzebu u ludzi, tak wiele i przy każdej okazji o demokracji mówiących i piszących. Jest to tym bardziej dziwne, że daliśmy niedawno p. Mikołajczykowi lekcję w tym samym zakresie, gdy przyszedł na pogrzeb tow. Niedziałkowskiego, gdzie pozwolono mu swobodnie i bez przeszkód przemawiać, mimo, iż nie jest on naszym przyjacielem politycznym i że toczymy z nim obecnie walkę o głosowanie ludowe.

Z tej nauki, którą PPS. mu dała, p. Mikołajczyk nie chce skorzystać i pokazuje, co umie, chociażby w zakresie spraw, które powinny być wyłączone z wszelkiej politycznej walki. Jeśli jednak przypadkiem, bo tylko z tego powodu, że najbliższa rodzina Macieja Rataja zginęła w czasie powstania, uzurpował on sobie prawa do organizowania tego pogrzebu robi to w sposób bardzo niesmaczny.

Ale sprawa samych uroczystości żałobnych jest o wiele ważniejsza od takich czy innych zamierzeń NKW. PSL. Próby zmonopolizowania pamięci Rataja dla rozgrywki politycznej zawiodą całkowicie. Przypomnimy tak jak trzeba, kim Rataj naprawdę był i co myślał o pewnych zagadnieniach, o których tak głośno dzisiaj mówią ludzie, podający się za jego politycznych spadkobierców. Hołd Ratajowi należy się nie tylko od PSL-u, ale i od całego narodu. To, że spocznie on — tak jak zginął — obok Mieczysława Niedziałkowskiego pozostanie na zawsze żywym symbolem robotniczo - chłopskiego braterstwa, które jest wartością nieprzemijającą, niezależnie od tego, kto i w jakim celu pogrzeb ten urządza.

ZBIGNIEW MITZNER.

„Głosowanie ludowe nie jest próbą sił"

Ob. ARKA-BOŻEK z P. S. L.

nawołuje do głosowania trzy razy „tak"

„Gazeta Ludowa", komentując uchwałę NKW PSL w sprawie wykluczenia z PSL czterech członków, którzy sprzeciwili się stanowisku stronnictwa odnośnie głosowania ludowego, chciałaby uważać kwestię ponownego „zwarcia" szeregów PSL za załatwioną. Jak podaje „Gazeta Ludowa" — na posiedzeniu NKW PSL podczas dyskusji nad tą sprawą „nie było ani jednej nuty wątpliwości, lub wahania".

Ten ton dowodzi raz jeszcze, do jakiego stopnia w świecie złudzeń żyją politycy z „Gazety Ludowej". Wydaje się, że nie cechuje ich realizm, zdrowy, przysłowiowy realizm polskiego chłopa, taki, jaki wykazali Rek, Bertold, Drzewiecki i Iwanowski, oceniający właściwie sprawę głosowania ludowego.

Gdyby bowiem polityków „Gazety Ludowej" cechował realizm, dojrzeliby, że sprawa nastrojów w PSL w stosunku do linii NKW wcale nie jest tak bardzo niewątpliwa i, że nowe niespodzianki w „zwartych szeregach" nie są w dalszym ciągu wykluczone.

Chcąc ograniczyć sprzeciw członków PSL do grupy czterech „Gazeta Ludowa" zamyka uszy na inne, nowe, coraz liczniejsze głosy w łonie stronnictwa, solidaryzujące się z postawą zajętą przez „Nowe Wyzwolenie".

Oto członek PSL wicewojewoda Śląsko-Dąbrowski Arka-Bożek, stary, znany działacz ludowy, zreferował bowiem ostatnio w katowickim „Dzienniku Zachodnim" następująco stanowisko ludu śląskiego w sprawie pytań referendum:

„Kiep ten, co twierdzi, że u nas wszystko dobrze. Daleko nam do stosunków, z których moglibyśmy być w pełni dumni, albo w których czulibyśmy się w pełni szczęśliwi. Niemiłosierny bóg wojny nie oszczędził polskiemu narodowi żadnego z nieszczęść, którymi szafuje. Każdy jednak, co obiektywnie patrzy na sprawę, musi przyznać, że nie wszystko jest złe, że mimo niesłychanie trudnych warunków wiele już rzeczy w okresie powojennym dokonaliśmy, a w wielu jesteśmy na pomyślnej i właściwej drodze. Sporo nieszczęść, które dotknęły nasz naród w ostatniej wojnie, to nie tylko skutki złego losu. Jak zdążyłem zauważyć na emigracji, na odłamku przedstawicieli naszego narodu, a obecnie mam sposobność obserwować na całym narodzie, wiele tych nieszczęść ściągnęliśmy na siebie sami przez nasze krótkowidztwo polityczne, przez brak opanowania, swary partyjne, sobkowstwo, wiele dobrze znanych wad z najkłótliwszego okresu dziejów polskich — epoki saskiej anarchii".

„Dlatego źle czynią ci, co sprawie referendum chcą nadać inne, niż zawarte w jego pytaniach, znaczenie i uczynić z niego jakąś „próbę sił". Są zbyt doniosłe dla narodu sprawy w grze, by partie piekły na ich ogniu swe pieczenie. Pytania te poza tym są do tego stopnia dla każdego Polaka-demokraty oczywiste, że właściwie nie powinno się ich w ogóle stawiać, jak jeszcze nikt nie pytał narodu, czy chce żyć. Jeśli się je pomimo tego postawiło, to po to, by cały świat się dowiedział, jaka jest postawa narodu wobec tych problemów i by ten świat wyciągnął z tego wnioski. Dlatego nie jest obojętny dla naszej przyszłości ani udział w referendum, ani jego wynik".

W dalszym ciągu ob. Arka Bożek w następujących słowach określa stanowisko ludu śląskiego w nowej Polsce i jego stosunek do trzech pytań referendum:

„Dawniej daliśmy dowody hartu narodowego, teraz dajemy dowody uspołecznienia, a musimy dać dowody zmysłu politycznego. Nam się należy inna rola, niż ta, którą dotąd pełniliśmy i wierzę, że tę rolę odegrać możemy tylko w Polsce i to w Polsce demokratycznej. Niewolnicy u Niemców — możemy się stać pierwszymi obywatelami w demokratycznej Polsce. Ale tego stanowiska nikt z nieba nie otrzymuje, trzeba je zdobyć wytrwałymi dążeniami, zaś tę naszą ambicję ze chcemy zdobyć przez rzetelną pracę, stać się przodującymi obywatelami Państwa Polskiego. Nikt się na nas gniewać nie może. Bo droga do takiego szlachetnego współzawodnictwa stoi dla wszystkich otwarta.

Wydaje mi się, że wstępem do tej obywatelskiej pracy jest masowy udział w referendum i pozytywny stosunek do wszystkich trzech pytań. Pytania bowiem są niesporne".

„Gazeta Ludowa" uważa za bezsporną jednolitość PSL odnośnie odpowiedzi „nie" na pierwsze pytanie referendum po wykluczeniu czterech członków o odmiennym zdaniu na ten temat.

Jesteśmy przeciwnego zdania. W świetle artykułu Arki-Bożka, jak również innych wypowiedzi różnych członków PSL uważamy za bezsporną poważną różnicę zdań w sprawie referendum w łonie Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Jouhaux i Saillant w Moskwie

MOSKWA. — Wybitni działacze francuskich związków zawodowych Louis Saillant i Leon Jouhaux przybyli do Moskwy. Po przybyciu do stolicy ZSRR Jouhaux wygłosił krótkie przemówienie, w którym powiedział m. in.: „Przywożę Związkowi Radzieckiemu braterskie pozdrowienia od francuskiej klasy robotniczej oraz wyrazy wdzięczności dla Armii Czerwonej za uratowanie wolności i cywilizacji europejskiej". (Saillant i Jouhaux przybyli na sesję komitetu wykonawczego Międzynarodowej Federacji Związków Zawodowych, odbywającą się w Moskwie).

PARYŻ. (PAP). Komitet wykonawczy Francuskiej Konfederacji Pracy (CGT) uchwalił rezolucję domagającą się 25 proc. podwyżki płac dla wszystkich robotników i pracowników przedsiębiorstw użyteczności publicznej, poczynając od 15 czerwca. Rezolucja będzie przedłożona nowemu rządowi.

„Prawda" o konferencji czterech

MOSKWA (PAP). „Prawda" zamieszcza artykuł specjalnego korespondenta agencji Tass z Paryża p. t. „Rola konferencji czterech", w którym w związku z rozpoczęciem obrad czterech ministrów spraw zagranicznych streszczone są głosy prasy światowej „Dzienniki nie poddające się szablonowemu pesymizmowi — czytamy w „Prawdzie" — zdają sobie sprawę, że zadania stojące przed konferencją czterech nie są łatwe do rozwiązania, ale świeżo są jeszcze w pamięci lata wojenne, gdy sojusznicy rozstrzygali z powodzeniem niemniej skomplikowane zagadnienia. Szerokie warstwy społeczeństwa zdają sobie bezsprzecznie sprawę z tego, że nowe problematy również mogłyby być rozstrzygnięte, gdyby wznowiona została praktyka wspólnej pracy mocarstw sojuszniczych, gdyby uczestnicy konferencji dołożyli wszelkich sił w celu osiągnięcia rozwiązania będącego możliwym do przyjęcia przez wszystkich".

Na poprzedniej sesji rady ministrów spraw zagranicznych ze strony radzieckiej przedłożono szereg wniosków, mających na celu ułatwienie osiągnięcia porozumienia w takich sprawach, jak losy kolonii włoskich i reparacji włoskich. Obecnie zaś opinia publiczna nie bez słuszności spodziewa się, że również i ze strony Amerykanów i Anglików okazane będzie zrozumienie tego, jak konieczne jest znalezienie możliwych do przyjęcia rozstrzygnięć kwestii spornych.

Fundamentem aparatu państwowego

jest dobry samorząd wiejski

Zjazd sekretarzy gminnych 4 województw

Wczoraj w niedzielę, o godz. 10-ej w gmachu BGK w Warszawie, odbył się zjazd Sekretarzy Gminnych 4 województw. Wielka sala z trudem mieściła uczestników, przybyłych z najdalszych zakątków Polski. Nastrój był podniosły, uroczysty, pełen oczekiwania. Po raz pierwszy bowiem w dziejach państwowości polskiej zgromadzili się wszyscy sekretarze gminni woj. kieleckiego, łódzkiego, lubelskiego i warszawskiego, aby w obecności Premiera Rządu omówić wszystkie zagadnienia naszej rzeczywistości, wyrazić pragnienia i myśli nurtujące najszersze masy i wyciągnąć jak najdalej idące wnioski w kierunku usprawnienia naszej administracji i celowości zarządzeń władz i możliwości ich wykonania.

Na udekorowane barwami narodowymi podium wchodzi Premier tow. Osóbka-Morawski, witany entuzjastycznymi brawami. Po przemówieniu tow. Premiera Osóbki-Morawskiego, które podamy w jutrzejszym numerze zabrał głos przedstawiciel Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego ob. Krasowski. Mówca w imieniu Związku zapewnia tow. Premiera, że samorządy nie ustaną w pracy nad uświadomieniem wsi, że błędy jakie tu i ówdzie się zdarzają są wynikiem nieuświadomienia, ciemnoty i głupoty.

Pierwszy bezpośredni kontakt z szefem rządu pozwoli usunąć wszelkie niedomagania i krzywdy. Istotnym sensem życia — kończy ob. Krasowski jest służenie narodowi i państwu. Będziemy pełnili służbę tak, aby gminy nasze były wzorem dla innych.

Następnie przemawia wojewoda warszawski ob. Garncarczyk, mówiąc o stosunku pracowników samorządu do obywatela, a do chłopa w szczególności, zwraca uwagę, że w pojęciu chłopa urzędnik gminny jest uosobieniem rządu i dlatego urzędnik powinien traktować chłopa jako współgospodarza kraju. Określając znaczenie pracy urzędnika gminnego mówi: „Dlatego, że wy trwacie, trwa aparat państwowy". W tym momencie tow. Premier, który po chwilowej przerwie znowu powrócił na salę i, przysłuchiwał się przemówieniu wojewody, przerywa dzwonkiem: „Was — mówi — wojewodów i starostów słyszałem już nieraz. Chcę posłuchać, co mają do powiedzenia uczestnicy zjazdu".

W dyskusji, jaka wywiązała się następnie, poruszono odważnie i szczerze wszystkie liczne bolączki i niedomagania pracy i życia samorządowców. Nie cofnięto się przed najbardziej drażliwymi kwestiami, mówiono otwarcie o swoich żalach i prośbach.

W ciągu coraz bardziej ożywiającej się dyskusji wytworzył się powoli nastrój nie oficjalnej konferencji, ale prywatnej serdecznej rozmowy, w której wszyscy jasno i prosto mówią to, co im leży na sercu. Mówcy zabierający głos mówili krótko, po 3, 4 minuty, lecz poruszyli rzeczy istotne, oświetlając je rzeczowo. Brak jakiejkolwiek frazeologii i sztucznego patosu. Z tow. Premierem dosłownie rozmawiały poszczególne osoby z sali głośno i śmiało. Sala reagowała na wszystko niesłychanie żywo. Po dyskusji tow. Premier wyjaśnił bardzo szeroko i szczegółowo wszystkie punkty i zadawane pytania, podchodząc do każdego zagadnienia z niesłychaną otwartością i jasnością.

Wśród ogólnego entuazjazmu odśpiewaniem „Roty" zakończono obrady.

O godz. 18-ej w gmachu Prezydium Rady Ministrów tow. Premier podejmował uczestników zjazdu obiadem.

Bandyci terroryści członkami PSL

Proces przed sądem wojskowym w Białymstoku

BIAŁYSTOK (PAP). W dniu 18 czerwca przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Białymstoku rozpocznie się proces przeciwko członkom bandy rabunkowo - terrorystycznej grasującej od roku 1944 na terenie województwa białostockiego. Na ławie oskarżonych zasiada: herszt bandy Zagórski Władysław, członek Poskiego Stronnictwa Ludowego, Zagórski Czesław, członek PSL, Szyc Tadeusz, członek PSL, Godlewski Tadeusz członek PSL, Borowy Tadeusz, członek PSL i Zekała Jan, również członek PSL.

Zagórski Władysław, herszt bandy, zeznał: że celem bandy było obalenie demokratycznego ustroju Państwa Polskiego. W tym celu członkowie bandy mordowali działaczy partii politycznych, organizowali zbrojne napady na posterunki Milicji Obywatelskiej, na żołnierzy wojsk polskich i radzieckich, na których zdobywano broń i umundurowanie, przy czym specjalnie kładziono nacisk na likwidowanie członków PPR i funkcjonariuszy Urzędu Bezp. Publicznego. Mordowano również gospodarzy za życzliwe ustosunkowanie się do żołnierzy radzieckich.

PSL-OWCY Z LASU

Zagórski Władysław będąc dowódcą plutonu w batalionie „Matecznik" suwalskiego obwodu wstąpił do PSL. Wprowadzili go dwaj członkowie tej partii Stanisław Januszko — instruktor woj. zarządu PSL, który będąc komendantem posterunku MO w Suchowoli wraz z załogą, składającą się z 12 milicjantów, z bronią w ręku opuścił posterunek i ukrył się w lasach, oraz dowódca kompanii WiN Czesław Stolarek pseud. „Rakieta" — obaj ukrywają się nadal. Zagórskiemu powierzono zorganizowanie PSL na terenie pow. augustowskiego. Zagórski dysponował 250 legitymacjami wystawionymi in blanco z okrągłą pieczęcią i podpisem wicepremiera Mikołajczyka. Werbunek, jak zeznał podczas dochodzenia oskarżony— odbywał się w ten sposób: na zebraniach, organizowanych po wsiach i w lasach, tłumaczył on zebranej ludności wiejskiej, że „AK, WiN, NSZ i PSL to jedna i ta sama organizacja; z tą różnicą, że PSL jest zalegalizowana i tak samo, jak my dąży do zmiany ustroju demokratycznego w Polsce" Dlatego przywódcy PSL chętnie współpracują z nami i przyjmują nas w swoje szeregi". Gdy namowy nie trafiały do przekonania stosowano — do młodzieży wiejskiej — terror. Wielu wstąpiło do bandy pod groźbą śmierci.

Podczas aresztowania znaleziono przy oskarżonych karabin maszynowy broń automatyczną, karabiny, amunicję i materiały wybuchowe.

Podczas rewizji w kryjówkach znaleziono nielegalne ulotki i gazetki. Po aresztowaniu tej grupy zbiegł skarbnik Pow. Zarządu PSL w Augustowie Andrukiewicz którego poszukują władze UB W wyniku przeprowadzonej akcji oczyszczającej na terenie pow. augustowskiego został ujęty Niedźwiedzki Franciszek pseud. „Derkacz" kierownik szkoły powszechnej, również członek PSL.

DZIAŁACZ PSL AGENTEM GESTAPO

Prezes Zarządu Powiatowego PSL w Augustowie Wasilewski Andrzej, aresztowany ostatnio przez władze Bezpieczeństwa, okazał się byłym agentem wywiadu niemieckiego w latach 1939 — 1941. Podczas okupacji niemieckiej w latach 1939 — 1944 współpracował z gestapo. Utrzymywał on stały i bezpośredni kontakt z szefem gestapo na pow. augustyński von Richterem, któremu wydał szereg zawodowych oficerów Wojska Polskiego m. in. I-go Pułku Ułanów i wielu innych działaczy, z których wielu zginęło w obozach koncentracyjnych.

Dziennikarze polscy niewpuszczeni do Triestu

BELGRAD. PAP. Ministerstwo informacji Jugosławii zwróciło się do ambasady W. Brytanii dn. 25 maja br. z prośbą o wydanie wiz wjazdowych do Triestu dla grupy dziennikarzy polskich, przybywających na proces Michajłowicza. Do 6 czerwca odpowiedzi od ambasady W. Brytanii nie otrzymano, co praktycznie uniemożliwiło polskiej wycieczce dziennikarzy zwiedzenia Triestu. Jest to tym bardziej dziwne, że tego rodzaju utrudnienia ambasada W. Brytanii stosowała jedynie do Polaków.

Łańcuch prasowy

Tow. Włodzimierz Reczek wpłaca 2 000 zł. i wzywa tow. Mazura, tow. Zenona Kliszkę i tow. Lucjana Motykę.

W walce o podniesienie kultury Narodu

Uroczysta inauguracja Rady Teatralnej

W Państwowym Teatrze Polskim odbyła się w niedzielę, dnia 16 b. m. uroczysta inauguracja Rady Teatralnej przy Ministerstwie Kultury i Sztuki.

Na uroczystość, której przewodniczył Minister Kultury i Sztuki W. Kowalski, przybyli prócz członków Rady, delegaci poszczególnych ministerstw, reprezentanci organizacji społecznych, dyrektorzy teatrów z całej Polski, liczna grupa artystów dramatycznych, dziennikarzy, literatów oraz przedstawiciele świata kulturalnego.

Po odegraniu hymnu narodowego, Minister Kowalski zagaił posiedzenie, wygłaszając dłuższe przemówienie, określające rolę teatru i zadania Rady Teatralnej w walce o kulturalne podniesienie Narodu.

Dyrektor Departamentu Teatru Michał Rusinek odczytał skład Rady Teatru, po czym min. Kowalski dokonał dekoracji Złotymi Krzyżami Zasługi, nadanymi przez Prezydenta KRN. wybitnym przedstawicielom teatru polskiego.

Odznaczeni zostali:

Karol Adwentowicz, Wacław Borowy, Mieczysława Ćwiklińska, Maria Dąbrowska, Bronisław Dąbrowski, Władysław Daszewski, Iwo Gall, Adam Grzymała Siedlecki, Wilam Horzyca, Zygmunt Latoszewski, I. N. Miller, I. H. Morstyn, Adam Pronaszko, Mieczysław Rulikowski, Leon Schiller, Wanda Siemaszkowa, Irena Solska, Jerzy Szaniawski, Teofil Trzciński, Edmund Wierciński i Aleksander Zelwerowicz.

Minister Kowalski, powołał do prezydium honorowego zebrania Rady wiceministra Kruczkowskiego, Leona Schillera, Arnolda Szyfmana, J. Szaniawskiego, I. Solską, L. H. Morstina i A. Zelwerowicza.

Następnie zabrał głos wiceminister Kultury i Sztuki L. Kruczkowski, wygłaszając referat na temat „Państwo a Teatr".

Dłuższe, ciekawe przemówienie, określające najpilniejsze zadania Rady Teatralnej, wygłosił znakomity reżyser i teatrolog dyr. Leon Schiller.

W końcu zabrał głos Dyrektor A. Szyfman, witając Radę Teatralną w charakterze gospodarza Państwowego Teatru Polskiego.

Po odczytaniu tekstów depesz, wysłanych przez Prezydium Rady Teatralnej do Prezydenta Bieruta, Premiera Osóbki - Morawskiego i Marszałka Roli - Żymierskiego, Minister Kowalski zamknął posiedzenie inauguracyjne, życząc jej pomyślnych wyników pracy dla dobra kultury polskiej.

W dniu 17 i 18 b. m. odbędą się pierwsze zwyczajne (zamknięte) posiedzenia Rady.

Do wszystkich członków PPS i OM TUR

W związku z Głosowaniem Ludowym CKW—PPS i KC OM TUR zarządza od dnia 19 czerwca br. pełną mobilizację wszystkich członków partyjnych i OM TUR.

Od dnia 19—30 czerwca br. Komitety terenowe, fabryczne i zakładowe podporządkowane zostają pełnomocnikom referendum.

Powołuje się 5 pełnomocników generalnych na obszar całego państwa.

Na terenie województw i powiatów powołuje się pełnomocników wojewódzkich i powiatowych.

Dla od 4—5 obwodów głosowania pełnomocnik powiatowy wyznaczy jednego pełnomocnika obwodowego.

Wszystkie Komitety Koła i mężowie zaufania, znajdujący się na określonym terenie, podlegają właściwym pełnomocnikom referendum (wojewódzkim, powiatowym, obwodowym).

Wszyscy pełnomocnicy zaopatrzeni będą w legitymację wystawione przez Sekretarza Generalnego CKW—PPS.

Zadanie pełnomocników jest: całkowite zmobilizowanie wszystkich członków partii dla akcji propagandowej referendum oraz dla pomocy odpowiednim władzom w pracach technicznych, związanych z powszechnym głosowaniem ludowym.

Żaden członek Partii lub OM TUR nie może odmówić wykonania zleconego mu przez właściwego pełnomocnika zadania.

Komitety i członkowie partii obowiązani są z własnej inicjatywy udzielać pełnomocnikom wszelkiej potrzebnej pomocy.

Członkowie Partii posiadający jakiekolwiek środki lokomocji, o ile sami ich nie używają w związku z głosowaniem, oddadzą je do dyspozycji pełnomocnika referendum.

W dniach od 21—24 czerwca br. członkowie Partii i OM TUR zamieszkali na terenie przydzielonym odpowiedniemu pełnomocnikowi obwodowemu referendum, zgłoszą się do niego dla otrzymania dyrektyw i instrukcji.

Miejsce urzędowania pełnomocników wskaże każdorazowo miejscowy Komitet PPS i OM TUR.

Na okres od 19—30 czerwca wstrzymuje się wszelkie prace i zebrania partyjne, nie związane z referendum.

Pełnomocnicy referendum współpracować będą czynnie na swym odcinku z Komisjami głosowania ludowego i międzypartyjnymi komitetami propagandy referendum.

SEKRETARZ GENERALNY CKW—PPS
J. CYRANKIEWICZ

PRZEWODNICZĄCY K. C. OM TUR
R. OBRĄCZKA

GŁOSY i ODGŁOSY

TYTUŁY GAZETOWE

(j) Amerykańskie gazety wyróżniają się wielkimi, krzyczącymi tytułami. Tytuły te nie zawsze są zgodne z treścią następującej po nich wiadomości. Oto dwa zabawne przykłady z ostatnich tygodni.

Prof. Ernstern wygłosił w Nowym Jorku wielkie przemówienie o energii atomowej. Stanowisko prof. Ernsterna w tej sprawie jest znane: uczony ten domaga się ujawnienia tajemnicy bomby atomowej i wykorzystania energii atomowej dla celów pokojowych.

Wiadomość o przemówieniu prof. Ernsterna ukazała się tego samego dnia w poważnym „New York Times" pod tytułem: „„Ernstern domaga się rządu światowego dla kontroli atomowej celem uniknięcia wojny", i w brukowym „Daily News' — pod tytułem: „Ernstern wzywa Stany Zjednoczone do utrzymania tajemnicy atomowej". Niestety brukowiec ten ma największy nakład w Ameryce.

Drugi przykład sprzecznych tytułów gazetowych. Zeznania Goeringa przed Trybunałem w Norymberdze ukazały się w New York Times" pod tytułem „Goering potwierdza swą wiarę w hitleryzm", a w „New York Journal American" — pod tytułem: „Goering oświadcza, że był wrogiem ideologii hitlerowskiej".

Ta nieodpowiedzialność prasy nazywa się w Stanach Zjednoczonych „wolnością prasy".

STASSEN

(j.) Nieznany nikomu w Europie i mało do niedawna znany w Ameryce Harold E. Stassen coraz częściej jest wymieniany w Stanach Zjednoczonych jako najpoważniejszy kandydat na prezydenta USA przy najbliższych wyborach w 1948 roku.

Znany amerykański Instytut Opinii Publicznej (tak zwany Instytut Gallupa), przeprowadził ostatnio ankietę wśród członków partii republikańskiej z zapytaniem, kogo ta partia wystawi jako swego kandydata przy wyborach prezydenta. 34% odpowiedzi padło na nazwisko Stassena, który jest członkiem partii republikańskiej, 35% odpowiedzi zaś zgromadził obecny gubernator stanu New York — Dewey.

Ten wynik ankiety należy zestawić z analogiczną ankietą z maja 1945 roku. Wówczas Stassen uzyskał zaledwie 16% głosów, Dewey zaś 59%. Czyli w ciągu jednego roku szanse Stassena wzrosły więcej niż dwukrotnie.

Obecny prezydent Truman, według opinii amerykańskiej, nie ma żadnych szans powodzenia i w roku 1948 zakończy swą karierę prezydencką. Innego kandydata partia na razie nie wysunęła i dlatego jest możliwe, że w 1948 roku zwycięży kandydat republikański, być może, że właśnie Stassen.

MUZEUM PECZERSKIEJ ŁAWRY W KIJOWIE

Kompleks budowli z okolic Ławry Peczerskiej, gdzie skoncentrowana jest wielka ilość pomników starej architektury, po rewolucji zamieniono na muzeum. Na przestrzeni 22 ha w 72 budowlach rozmieszczone są: Muzeum Historyczne, Wystawa Rzeźby, Muzeum Sztuki Teatralnej, słynny zbiór Potockich, liczący tysiące obrazów i sztychów, Muzeum Broni, oddział numizmatyczny, biblioteka. Muzea obsługuje ponad 700 pracowników naukowych.

W skład miasteczka muzealnego wchodzą następujące pomniki architektury: Sobór św. Zofii, sobór św. Andrzeja, sobór Uspenskij, pałac rokokowy, wzniesiony przez architekta włoskiego Rastrelli'ego, Złote Wrota, zbudowane przez Jarosława Mądrego, Mogiła Askolda.

Do wojny miasteczko muzealne w Ławrze Peczerskiej ściągało setki tysięcy zwiedzających z różnych części Związku Radzieckiego i z zagranicy. W roku 1940 Muzeum odwiedziło ponad 700.000 osób.

Po wojnie wiele budynków uległo zniszczeniu przez hitlerowców. Piękny sobór Uspenskij leży w gruzach. W jednej z wielkich sal Ławry zebranych jest tysiące eksponatów z dawnego soboru Uspenskiego. Są tu obrazy, freski, ikony, meble, tkaniny, ornaty itd. Częściowo wracają z Niemiec zrabowane wartości muzealne Ławry. Niedawno z okolic Berlina wróciło 12 skrzyń z majątkiem muzealnym.

BIBLIOGRAFIA WYDAWNICTW AKADEMII NAUK ZSRR

Akademia Nauk ZSRR postanowiła wydać pełny katalog prac naukowych wydanych od roku założenia Akademii w 1725 r. do 1945 r. Katalog zawierać będzie kilka tysięcy pozycji.

Prócz tego wydana zostanie książka informacyjna Akademii Nauk ZSRR, zawierająca krótkie dane o naukowej działalności honorowych i rzeczywistych członków Akademii oraz członków - korespondentów i uczonych adiunktów Akademii.

WALKA ZE SZKODNIKAMI DRZEW OWOCOWYCH PRZY POMOCY SAMOLOTÓW

Słynne bombowce radzieckie „PO 2", które wsławiły się w czasie walk z Niemcami, znalazły zastosowanie obecnie w walce ze szkodnikami drzew owocowych na Krymie.

W zeszłym roku przy pomocy tych samolotów opryskano .640 ha sadów. Drzewa opryskane uwolnione zostały w zupełności od szkodliwych owadów, które niszczyły owoc.

Samoloty przeprowadzają tę czynność w cichą, bezwietrzną pogodę o świcie lub późnym wieczorem. Jeden samolot opryskuje w ciągu dnia około 50 ha sadów. Wydajność dzienna jednego samolotu równa się w ten sposób wydajności 10-konno-motorowych rozpylaczy typu „Pionier", przy których zatrudnionych jest 200 robotników.

Cień Churchilla

na sali sądowej w Belgradzie

(Korespondencja własna SAP dla „Robotnika").

Belgrad, w czerwcu.

Pewna amerykańska wytwórnia filmowa wyprodukowała podczas wojny film p.t. „Czetnicy". Bardzo piękny film w amerykańskim sensacyjnym stylu, gdzie malowniczo ubrani brodaci wojacy jugosłowiańscy z długimi nożami za pasem, walczą nieubłaganie z wrogiem. Zdarza się jednak, że czasami i amerykańscy geniusze dobrych interesów zrobią... zły interes. Potknięto się o maleńką nieścisłość historyczną. W filmie bowiem czetnicy walczyli z Niemcami, przez co aktualność jego okazała się nadzwyczaj krótkotrwała. Postarał się ją zresztą skrócić sam „wódz" czetników, Drażа Michajłowicz, obróciwszy swą broń i noże po niedługiej walce z Niemcami przeciwko jugosłowiańskim partyzantom Tita.

Amerykańskim filmowcom nie trudno było o natchnienie do swego niefortunnego dzieła. Radio londyńskie ustawicznie reklamowało wtenczas bohaterskie wyczyny Michajłowicza, których rzekomo dokonywał on w walce z Niemcami. Wspierany i inspirowany przez jugosłowiański rząd emigracyjny, Michajłowicz awansował w oczach zagranicy na „bohatera narodowego". Bohater to był jednak dość osobliwy. Czetnicy, to rodzaj starej serbskiej sekty, której członkowie wyruszając na wojnę zapuszczają brodę i nie golą się, póki nie osiągną zwycięstwa. Michajłowicz do dziś dnia nie miał okazji ogolić swej brody i okazji tej mieć już nie będzie... chyba, że mu ją obetną przed egzekucją.

Ruch czetnikowski o wybitnym zabarwieniu serbskim — szowinistycznym, pielęgnujący troskliwie tradycje hegemonii serbskiej w Jugosławii, zmobilizował bardzo nieznaczną część społeczeństwa i kiedy masy narodów jugosłowiańskich ruszyły do walki pod rozkazami Tito, nie chcąc pogodzić się z ewentualnością utraty władzy, wypowiedział partyzantom wojnę, pod hasłem walki z komunizmem.

Jak to się mogło stać że znacznie mniej liczni czetnicy tyle zła i krzywdy wyrządzili partyzantom? Zaślepiony w swej fanatycznej, obłędnej trwodze przed ruchem lewicowym, Michajłowicz zaczął szukać sprzymierzeńców. Nie robił tego na własną rękę. Akt oskarżenia w toczącym się obecnie w Belgradzie procesie podaje niezliczone fakty stałego kontaktu z jugosłowiańskim dworem królewskim przebywającym za granicą. Rozpoczęły się kontakty ze zdrajcami jugosłowiańskimi — Nediczem, Paweliczem, współpraca początkowo konspiracyjna — w końcu jawna — z Niemcami i Włochami okupującymi Jugosławię. Rozpoczęły się rzezie całych wsi i miasteczek partyzanckich, dokonywane często bezpośrednio po zawarciu „zawieszenia broni" z partyzantami. Szło złoto z zagranicy, szła broń i żywność od hitlerowców i faszystów. Rzecz trudna do pojęcia i do uwierzenia, lecz jakże jej nie wierzyć skoro udowodnione punkty oskarżenia znajdują swą dobitną ilustrację w pełnych goryczy żywych słowach jugosłowiańskich wieśniaków. Fakty, to rzecz uparta. A jakże można komentować taki np. fakt, że „konspiracyjna" organizacja czetnikowska miała swój sztab w miejscowości Lubinje w Bośni, w odległości 10 kilometrów od sztabu niemieckiego i ani razu nie została przez Niemców zaatakowana? Wyobraźmy sobie takich czetnikowskich konspiratorów widocznych i rozpoznawalnych z kilometrowej co najmniej odległości po swych długich wspaniałych brodach „ukrywających się" w bezpośrednim sąsiedztwie niemieckich niby-wrogów! Filmowcy amerykańscy tam już nie dotarli...

Dotarli natomiast inni przedstawiciele świata anglosaskiego. Byli nimi członkowie misji wojskowych angielskiej i amerykańskiej przy kwaterze głównej Draży Michajłowicza, którzy wiernie wytrwali na swych posterunkach nawet wtedy, gdy już Alianci uznali oficjalnie partyzancki ruch Tito. Prokurator wojskowy, oskarżający Michajłowicza, nie rzuca patetycznych oskarżeń przeciwko tym wytrwałym asystentom watażki. Stwierdza tylko suche fakty, niewymagające komentarzy.

Urzędnik pocztowy przesyłający czyjeś wiadomości nie może oczywiście odpowiadać za ich treść. Misje wojskowe pomagały Michajłowiczowi komunikować się z jego zagranicznymi mocodawcami. Gorzej jednak bywa gdy urzędnik pocztowy stara się wpływać na tok korespondencji i na listach robi swoje dopiski. Rola angielskich i amerykańskich oficerów łącznikowych była niestety niezbyt chlubna.

Major Hudson przedstawiciel W. Brytanii w końcu 1941 r. mów do Michajłowicza: „Jugosłowianie mają walczyć za Jugosławię, a nie przekształcać się w rebelię komunistyczną na rzecz Rosji Sowieckiej. Chciałbym spotkać się z przywódcami waszych oddziałów, które tak skutecznie walczą z komunistami i oczyszczają ją od nich swój kraj. Zastanowimy się, jak Wam najskuteczniej pomóc".

Brytyjski pułkownik Bailey, uprzedzając Michajłowicza o mającej nastąpić na wiosnę 1943 r. ofensywie alianckiej nad Adriatykiem, wzywa Michajłowicza do jak najszybszego zlikwidowania komunistów jugosłowiańskich, by mieć „wolne zaplecze".

Generał Masterson z Kairu przez swych wysłańców obiecuje pomyślniejsze warunki czetnikom, o ile wzmocni się akcja przeciwko partyzantom Tito.

Amerykański szef misji wojskowej przy Michajłowiczu asystuje przy szeregu spotkań dowódców czetnikowskich i samego Michajłowicza z niemieckim generałem Neuerbachem i jego zastępcą Stettnerem, z gestapowcami i zdrajcami, oświadcza, że Ameryka wspiera tylko i wyłącznie akcję Michajłowicza i wzywa Niemców w bezpośrednich rozmowach do składania broni tylko oddziałom czetników.

Rząd brytyjski wystosował obecnie notę do Jugosławii, podkreślając, że „dobre obyczaje wymagałyby uprzedniego zwrócenia się w tej sprawie do rządu brytyjskiego". Nota wzywa rząd jugosłowiański do „natychmiastowego przedstawienia dowodów". Dobre obyczaje znane są niewątpliwie obecnemu rządowi W. Brytanii — ale z pewnością nie były znane ówczesnym mocodawcom wymienionych oficerów: p. Churchillowi i jego wielkokapitalistycznym przyjaciołom zza Oceanu. Nie wiadomo także, czy przytoczone wypowiedzi oficerów łącznikowych nie były samowolnym przekroczeniem z ich strony udzielanych im pełnomocnictw, względnie wynikiem nieskoordynowania akcji czynników politycznych i wojskowych W. Brytanii czy Stanów Zjednoczonych — albo też po prostu samodzielną akcją wywiadu brytyjskiego.

Cień Churchilla rzuca ponury cień na salę sądową w Belgradzie. W świetle druzgocącego aktu oskarżenia zrozumiała jest również ożywiona akcja w Ameryce „Ligi Obrony Michajłowicza", której patronuje m. in. znany polityk Stanów Zjednoczonych Sumner Welles — swego czasu zastępca Sekretarza Stanu Cordell Hulla, w którego pamięci zapewne żyją jeszcze miłe towarzyskie rozmowy, prowadzone z Hitlerem podczas podróży po Europie, odbytej przed wypowiedzeniem wojny Niemcom przez Stany Zjednoczone.

I dlatego mylą się ci którzy w poruszeniu w akcie oskarżenia tych niechlubnych konszachtów niektórych zagranicznych czynników widzą nieprzyjazny gest Jugosławii w stosunku do mocarstw zachodnich. Jest to po prostu chęć oczyszczenia atmosfery i wezwanie do odcięcia się obecnych rządów zachodnich od dawnych złych tradycji, — od wszystkiego tego, co mogłoby psuć i szkodzić w przyjaznych, szczerych stosunkach nowej Jugosławii z jej zachodnimi sojusznikami.

L. Zajączkowska

Pod hasłem jedności i zgody

Zebranie towarzyskie w Prezydium Rady Ministrów

Ubiegłej soboty szef Rządu Jedności Narodowej tow. premier Osóbka-Morawski gościł u siebie w Prezydium Rady Ministrów liczne grono przedstawicieli świata nauki, literatury, dziennikarstwa, sztuki i kultury, techniki, przemysłu, rzemiosła itd. Wśród obecnych nie brak było również przedstawicieli duchowieństwa różnych wyznań, organizacji kobiecych i młodzieżowych. Słowem reprezentowane były wszelkie intelektualne sfery naszej stolicy w liczbie przeszło 200 osób, zebranych w pięknej błękitnej sali tzw. pałacu Namiestnikowskiego.

Tow. Premier spóźnił się nieco, zaskoczony wizytą miłego gościa angielskiego naczelnego prokuratora brytyjskiego sir Hartleya Shawcrossa, który w towarzystwie ministra spraw. tow. Świątkowskiego złożył mu wizytę, by omówić sprawy, związane ze swoim przyjazdem do Polski.

Goście nie nudzili się jednak, zaznajamiając się z sobą i z ożywieniem tocząc towarzyską pogawędkę.

Powitany hucznymi oklaskami premier wyjaśnił zebranym przyczynę opóźnienia przedstawiając jednocześnie gościa angielskiego, którego zaprosił również do towarzystwa. Sir Hartley Shawcross zabrał głos oświadczając, że wdzięczny jest Szefowi Rządu Polskiego za jego przyjacielską i serdeczną rozmowę, która niewątpliwie wyda owocne dla wszystkich rezultaty.

Poruszył również sprawę wzajemnych stosunków Polski i Anglii, akcentując, iż Anglia nie pragnie wkraczania w wewnętrzne stosunki suwerennej Polski, co byłoby impertynencją i chce widzieć Polskę silną i zespoloną, naród polski bowiem ma wielką rolę do odegrania i niejedno zagadnienie będzie wymagało wspólnego wysiłku i ścisłej współpracy z Anglią.

— Życzę Polsce szczęścia i pomyślności! — zakończył swe ciepłe przemówienie gość angielski przy długotrwałych oklaskach wszystkich zebranych.

Rozpoczął się krótki, ale bardzo przyjemnie skonstruowany koncert. Fortepian, skrzypce i śpiew. Chopin, Niewiadomski i inni. Wykonawcy, najlepsi uczniowie rektora Konserwatorium Państwowego prof. Kazury, świetnie zaprezentowali zarówno uczelnię, jak i swego kierownika, stwarzając odpowiedni nastrój tonami polskiej pieśni i dźwiękami szlachetnych instrumentów.

Po koncercie przemówił do zebranych tow. premier. Nie była to mowa dla szerokich tłumów, obliczona na te czy inne efekty polityczne, lecz szczere i serdeczne podzielenie się myślami gospodarza z gośćmi, przepojone troską o wspólne dobro i usunięcie tych zgrzytów i rozbieżności, które wynikają najczęściej skutkiem braku zrozumienia aktualnej rzeczywistości. Omówił sprawę granic Polski, odparł kłamstwa o rzekomym dążeniu do dyktatury i jakimkolwiek uszczuplaniu niepodległości i suwerenności Państwa.

— Musimy zrobić wszelkie wysiłki, musimy znaleźć wspólny język, musimy niezależnie od różnych akcentów społecznych zbratować całą naród w imię jego wielkiej i jasnej przyszłości — oto zasadnicza treść przemówienia tow. Premiera. — Jeżeli tego nie uczynimy i będziemy rozdarci wewnętrznie, możemy drogo zapłacić za nowe błędy.

Słuchano Premiera w skupieniu zainteresowaniu tym, co mówi i został on nagrodzony rzęsistymi oklaskami za mądre i przenikliwe uwagi i rady.

W serdecznej i przyjaznej atmosferze jaka wytworzyła się na sali, zabierali głos z kolei liczni mówcy, rozwijając i naświetlając tezy gospodarza lub wykładające swoje bolączki i pretensje. Na wszystko odpowiedział tow. Premier, nie negując błędów, jeżeli gdzie były i wyjaśniając rzeczy, oparte na niepozrozumieniu lub generalizowaniu poszczególnych zjawisk.

Pierwsze zebranie towarzyskie, które zainicjował Premier, udało się pod każdym względem. Toteż nie będzie ostatnie.

— Sądzę, iż z pożytkiem dla sprawy będzie, jeżeli będziemy spotykali się częściej — oświadczył gościom szef Rządu, dodając żartobliwie: — będzie to coś w rodzaju senatu.

Zebrani goście z wdzięcznością oświadczyli się za propozycją gospodarza.

Przy lampce wina, która zakończyła zebranie, do północy prawie gawędziły ze sobą przyjaźnie wszelkie, zdawałoby się, skłócone ze sobą żywioły, ulegając urokowi harmonii i zbratania, jakie potrafił stworzyć tow. Premier.

z

Przegląd prasy

ŻOŁNIERZ W OBRONIE CHŁOPA

Generał Marian Spychalski zamieszcza w „Polsce Zbrojnej" artykuł pt. „W obronie chłopa", w którym m. in. czytamy:

Wojsko nasze stwierdza, że to bałamucenie chłopów jest połączone z wywieraniem na nich presji i fizycznego nacisku, ze stałym terrorem. Zaobserwowaliśmy to ostatnio np. na święcie chłopskim, gdzie chłopów straszono przed świętowaniem, począwszy od gróźb obicia aż do podpalenia ich zagród i zastrzelenia. Ponieważ zaobserwowano to równocześnie w różnych częściach Polski, jest jasne, że groźby te i terror były wyreżyserowane i kierowane, że zostały wydane dyrektywy w nielegalnych jak i w legalnych ośrodkach reakcji.

Stykając się ze wsią polską stwierdzamy, że chłop polski nie ma w pewnych częściach Polski gwarancji swobody politycznej i wolności osobistej, ulegając zastraszeniu i sterroryzowaniu przez bandy NSZ i ich protektorów. Dzieje się to, rzecz jasna, przede wszystkim w terenie mało dostępnym, zdala od dróg i miast, zdala od garnizonów wojskowych, gdzie bandy i ciemnota mają większe pole do działania.

Żołnierze nasi i oficerowie domagają się od nas skończenia z tym pobłażaniem dla ludzi, którzy nie szanują krwawej ofiary Wojska Polskiego, ani ciężkiej dzisiejszej ofiary mas ludowych, odbudowujących kraj. Domagają się surowych posunięć wobec ludzi, którzy chcą znowu nasz naród wpędzić w nieszczęście. Domagają się oni również zabrania głosu w podstawowych sprawach państwowych Polski ludowej, o której granicach i ustroju decydowali swoim orężem.

Synowie ludu i demokracji ludowej uważają, że mają swoje obowiązki wobec wsi polskiej. Postanawiają więc oni przyjść jej z pomocą, zarówno w niesieniu chłopom polskim rzetelnej wiedzy o Polsce, w rozbijaniu reakcyjnych legend, jak i w rozbijaniu reakcyjnych band. Będą oni nieśli jej konkretną i ważką pomoc.

WOLNE WYBORY I „WOLNY" TERROR

„Życie Warszawy" zwraca uwagę na to, że właśnie te koła, które najwięcej krzyczą o wolnych i nieskrępowanych wyborach, obecnie podczas głosowania ludowego stosują „wolny i nieskrępowany" terror:

To nie są, niestety, gołosłowne oskarżenia. To są fakty. Twarde, bezlitosne, krwawe fakty. Oto garść z nich:

W gminie Tłuchowo, powiat lipnowski, wojew. pomorskie, dokonano napadu na lokal Komisji Obwodowej, niszcząc spisy wyborców.

W gminie Wojsławice, powiat chełmski, województwo lubelskie uprowadzono przewodniczącego Komisji Obwodowej głosowania ludowego, ob. Jana Bobińskiego.

We wsi Dienin, powiat radomski, zamordowano 6 bm. 2-ch bezpartyjnych członków Komisji Obwodowej, Marię Malicką i Czesławę Serkowską.

W Starzycach, powiat Łęczyca, zamordowany został St. Graczyk, burmistrz i członek Komisji Obw. głosowania ludowego m. Czerków. Następnego dnia w tym samym mieście „nieznani sprawcy" zastrzelili przewodniczącego Komisji, Stanisława Krawczyka. Strzały oddano przez okno.

Tak wygląda wcielana w praktykę — w krwawą, zbójecką praktykę — teoria „wolnych i nieskrępowanych" wyborów. Tak wyglądają tej teorii najgorętsi w Polsce obrońcy, z których w kraju i zagranicą pewne koła lepią „bohaterów".

Równocześnie inni „patrioci" i „demokraci" „hitlerowskiego obrządku" wzywają do trzykrotnej odpowiedzi „nie". „Nie" przeciw reformie rolnej. „Nie" przeciw unarodowieniu przemysłu. „Nie" (oto zresztą najmniejsza) przeciw zniesieniu senatu. I — by dopełnić wszystkich obowiązków, jakie dyktuje „patriotyczne" sumienie — „nie" przeciw Ziemiom Odzyskanym!

I znowu nie jest to, niestety, gołosłowne oskarżenie. Takie odezwy z trzykrotnym „nie" rozlepiono na murach przedmieścia Łodzi.

4 miliardy zł. dała subskrypcja PPOK

Komisarz Generalny Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju stwierdził, iż — według dotychczasowych danych — 1.515.002 osób subskrybowało pożyczkę na 4 miliardy zł.

Ostateczny termin przyjmowania subskrypcji upływa 19-go b. m. a nie 20-go, jak podano poprzednio.

Rozumieja nawet prosci, ze potrzeba nam jednosci A jednosci wspòlny znak, to trzykrotne: Tak! Tak! Tak!

Tow. Premier Osóbka-Morawski przemawia na zjeździe pepesowców — uczestników walk z Niemcami

Wzywam Was do wierności naszym zasłużonym sztandarom

TOWARZYSZE!

Zwołaliśmy ten zjazd PPS — bojowników o niepodległość Polski, aby zamknąć rozdział zjednoczenia nie tylko rozbitych w okresie okupacji szeregów naszej Partii, ale także szeregów walczących zbrojnie przeciwko okupantowi niemieckiemu.

Różne były nieraz nasze drogi do wolnej Polski, różne nazwy organizacji i szeregów walczących, ale cel, do którego wszyscy dążyliśmy i o który walczyliśmy był nam wszystkim wspólny. Tym celem była przede wszystkim wolna i niepodległa Polska.

Partia nasza, jak żadna inna może partia walkę o niepodległość naszego kraju stawiała zawsze na pierwszym miejscu w swoim programie i w swoim działaniu.

W okresie pierwszej niewoli była PPS sumieniem naszego narodu i jego awangardą w walce o wolność i niepodległość Polski. Skupiło się wówczas w jej szeregach wszystko, co było najlepszego w narodzie polskim, a imię PPS na zawsze zostało zapisane najpiękniejszymi zgłoskami w historii Polski.

W okresie pierwszej niepodległości PPS choć popełniała nieraz różne błędy, wychowała jednak swych członków, jako bojowników w walce o postęp społeczny i o utrwalenie niepodległości. Odsunięcie PPS od wpływu na rządy w kraju było niewątpliwie jedną z przyczyn tragedii wrześniowej.

Obóz sanacyjny, odsuwając masy pracujące Polski od wpływu na rządy robił wszystko, obojętne, celowe czy niecelowe, aby zabić w nich wiarę w niepodległość Polski i osłabić ducha narodowego.

KREW, ENTUZJAZM I MIŁOŚĆ DO KRAJU

Ale odnośnie PPS próżne były jego złowrogie czyny. PPS zanadto z ideą niepodległości związała się krwią Baranów, Okrzejów, Mireckich, katorgami tysięcy najlepszych swych ludzi, aby móc w jej szeregach osłabić niepodległego ducha narodowego. Toteż kiedy faszyzm gotował światu wojnę, kiedy przygrywką do niej były zbrodnie generała Franco w Hiszpanii, Mussoliniego w Abisynii i Hitlera w Austrii i Czechosłowacji — PPS jak najgoręcej protestowała i walczyła o obalenie półfaszystowskiego reżimu sanacyjnego, który pchał Polskę w objęcia faszyzmu i awantur. A kiedy już wojna jednak wybuchła, kiedy wielkorządcy sanacyjni zdradzili naród — PPS i PPS-owcy dali zagrożonej ojczyźnie nie tylko siebie, nie tylko swoją krew, ale i swój entuzjazm i swoją głęboką miłość do rodzinnego kraju.

Pomijając wspaniałą postawę naszego żołnierza w kampanii wrześniowej — nie kto inny, jak właśnie PPS ze swym wielkim przywódcą Mieczysławem Niedziałkowskim zorganizowała Robotnicze Bataliony, które odegrały tak wielką i tak niezwykłą rolę w obronie Warszawy, nie kto inny tylko PPS ze swym bohaterskim i kochanym przez robotników przywódcą Kazimierzem Rusinkiem zorganizowała Bataliony Czerwonych Gdyńskich Kosynierów, którzy z kosami szli na niemieckie czołgi i dokonywali wojskowych aktów bohaterstwa. Czerwoni Kosynierzy to wspaniały wykwit męstwa i romantyzmu polskiego. Obrona stolicy Warszawy i obrona polskiego wybrzeża przez wojsko polskie i zorganizowanych przez PPS robotników polskich to najwspanialsze fragmenty obrony kraju przed przemocą wroga.

RAMIĘ W RAMIĘ W JEDNYM SZEREGU

Żołnierz polski i robotnik polski swym zdrowym instynktem wiedziony bronił wolności i największych skarbów ojczyzny — stolicy — serca Polski i dostępu do morza polskiego.

A obok PPS w jednym szeregu znaleźli się wówczas także robotnicy — komuniści, którzy — choć pozbawieni przez sanacje praw politycznych i surowo prześladowani — nie utracili w sobie przywiązania i miłości do własnego kraju. W szeregu wielkich bojowników o niepodległość Polski tamtego okresu historia postawi przywódcę komunistów polskich Mariana Buczka, który wprost z więzienia sanacyjnego pośpieszył na barykady obrony Warszawy i tam zginął, oddając swe życie ojczyźnie w potrzebie.

Kiedy weszliśmy w okres niewoli, PPS znowu od pierwszej chwili rozpoczęła walkę z niewolą i przemocą niemiecką. Wielkim ciosem dla naszej Partii było uwięzienie najlepszych bojowników i przywódców Partii: Mieczysława Niedziałkowskiego, Norberta Barlickiego, Stanisława Duboisa, Kazimierza Rusinka, Józefa Cyrankiewicza, Adama Kuryłowicza, Kazimierza Czapińskiego, Jana Krzesławskiego, Lucjana Motyki, Konstantego Jagiełłę i wielu innych.

Drugą tragedią PPS było jej niedołężne i częściowo szkodliwe przedwojenne oficjalne kierownictwo, które nie dorosło do kierowania Partią w najtrudniejszym okresie naszej historii — okupacji niemieckiej. Kierownictwo to z Arciszewskim, Pużakiem, Zarembą i Kwapińskim na czele chciało wepchnąć Partię naszą na bezdroża kumania się z endecją i sanacją i bezdroża nienawiści do ZSRR.

Ci ostatni winni są również zbrodni rozbicia naszej Partii co przyniosło nam wiele zamieszania i szkody, co mocno osłabiło naszą siłę zbiorową.

WALCZYLIŚMY NA WSZYSTKICH FRONTACH

Ale gdy Arciszewscy, Pużaki, Zaremby i Kwapińscy uprawiali politykierstwo szerokie masy PPS-owskie, choć znajdujące się w różnych organizacjach wojskowych walczyły wszędzie ofiarnie i nieubłaganie z wrogiem niemieckim. Walczyliśmy na wszystkich frontach, we wszystkich prawie formacjach wojskowych. Walczyliśmy w Milicji Ludowej RPPS i w Gwardii Ludowej WRN, w ZWZ i Armii Krajowej w KOP i PAL, SOB, Gwardii Ludowej PPR i Armii Ludowej. Nie brak nas było w Dywizji Kościuszki w walkach pod Lenino czy przy zdobywaniu Warszawy, Wału Pomorskiego, Kołobrzega, Berlina i Drezna, jak też i w walkach pod Narwikiem, pod Monte Casino, czy we Francji.

Nie mieliśmy wprawdzie w okresie minionej niewoli jednolitej Partii — kierowniczki walki zbrojnej i jednolitego dowództwa, ale dowodziła nami wszędzie w boju wielka miłość dla naszego kraju i socjalistyczne ukochanie wolności.

CICHO I SKROMNIE SPEŁNIALIŚMY SWÓJ OBOWIĄZEK

Dziś, kiedy mamy Partię zjednoczoną i potężną, kiedy prowadzi nas w dalszy bój o utrwalenie w Polsce demokracji i niepodległości, jedno kierownictwo partyjne, przyszedł czas, aby podsumować dorobek PPS-owców w walce z okupantem o niepodległość Polski. Napiszemy wszyscy razem historię naszych zmagań, bojów i poniesionych ofiar na ołtarzu walki o niepodległość w ostatniej naszej okupacji i niewoli. Nie pisaliśmy jej bowiem wtedy, kiedy wybuchały rzucane przez nas bomby i ładunki dynamitu, kiedy działały sabotaż i dywersja, kiedy w partyzanckich oddziałach, grały karabiny. Bory, Pełczyńscy i inni efekciarze dużo czasem pisali o swojej działalności, gdy my PPS-owcy, na wszystkich frontach spełnialiśmy cicho i skromnie swój święty obowiązek wobec narodu i wobec ojczyzny.

Kiedy napiszemy całą historię naszych walk o niepodległość Polski, od obrony Warszawy i obrony Wybrzeża poprzez cały okres wojny i okupacji, kiedy podliczymy nasze osiągnięcia i nasze ofiary — okaże się, że wkład naszej Partii do walki nie będzie mały, staniemy na pewno wraz z innymi w pierwszym szeregu.

O napisanie obiektywnej historii naszego wkładu w dzieło walki o wolność domagają się, honor naszej Wielkiej Partii i duch naszych padłych w walce towarzyszy broni.

Dla historii Polski i historii naszej Partii, nie wolno nam zapomnieć o żadnym czynie zbrojnym, sabotażowym, czy dywersyjnym. Nie w tym celu, aby tworzyć legendy na wzór Piłsudczyków Pierwszej Brygady ale w imię zwykłej sprawiedliwości i prawdy dziejowej.

Byliśmy rozproszeni w walce po różnych oddziałach wojskowych, czasem nawet przez nieporozumienia polityczne czuliśmy do siebie niechęć czy wrogość. Ale obecnie czujemy się i będziemy się czuć coraz bardziej jak przystało towarzyszom z jednej Partii z tej Partii którą prowadziły zawsze i prowadzą nadal dwie wielkie, ukochane przez nas wszystkich idee:

NIEPODLEGŁOŚĆ I SOCJALIZM

Czy skończone już nasze zadanie? Czy możemy odpocząć spokojnie po trudach walki? Nie! Po stokroć nie! Walka nasza jeszcze trwa. My nie z tych, co wysiadają na przystanku Niepodległości. My dalej walczymy i realizujemy drugi nasz ideał — demokrację, wolność, socjalizm, bo demokracja, wolność i socjalizm to nieodłączne siostrzyce naszej niepodległości, to istota socjalizmu polskiego.

Dziś, kiedy jeszcze zbój NSZ-towski kieruje zbrodniczą kulę w serce Polaka, gdy podpala z nienawiści do demokracji chłopską zagrodę, gdy wysadza most kolejowy z takim trudem przez nas odbudowany, gdy zdrajca ojczyzny szkaluje nową Polskę nie tylko wewnątrz, ale i wobec zagranicy, gdy usiłuje zatrzymać pomoc żywnościową świata dla głodnego dziecka polskiego i pomoc lekarską dla schorowanego więźnia obozu niemieckiego, gdy przychodzi mu w sukurs głupota polityczna, zarozumiałość i obrażona pycha „polityków" z nieprawdziwego zdarzenia i wieczny „romantyzm" polityczny w szerokich kołach naszego narodu — my, żołnierze konspiracji i działacze PPS w walce o niepodległość i wolność i socjalizm musimy dalej walczyć ze zbrodnią i głupotą polityczną o utrwalenie w Polsce ładu, porządku, wolności, poszanowania dla prawa, dla pracy, dla szczęścia całego narodu. Musimy budować i wskazywać narodowi jasną prostą acz trudną Drogę Polską musimy współpracować myślą, rozumem, całym naszym postępowaniem i rzetelną pracą Polską Racją Stanu.

Nie jestem szowinistą partyjnym, ale czasem mi się wydaje, że najlepiej i najrozsądniej tę Drogę Polską i tę Polską Rację Stanu wyczuwa i reprezentuje nasza odrodzona Polska Partia Socjalistyczna.

Wzywam Was do wierności naszym zasłużonym w walce o niepodległość i o socjalizm sztandarom PPS, do karności dyscypliny partyjnej do szacunku dla kierownictwa partyjnego i dla naszej wypróbowanej linii politycznej, linii, której fundamentem jest jednolity front klasy robotniczej i sojusz, który poprowadzi nas prostą drogą do naszego celu — do trwałej niepodległości i do socjalizmu.

Niech żyje PPS!

Niech żyje niepodległa Polska Ludowa!

Żołnierze niepodległości i socjalizmu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1-EJ)

PRZEMÓWIENIE TOW. PREZYDENTA SZWALBEGO

Szanowni Towarzysze!

Witając Was na Waszym Zjeździe w imieniu własnym, jako wiceprezydent Krajowej Rady Narodowej oraz z upoważnieniem i na prośbę tow. Premiera w imieniu Rządu Jedności Narodowej, chcę podkreślić donosłość okresu historycznego, jaki przeżywamy. Kształtuje się teraz oblicze nowej Polski na lat wiele. Przede wszystkim od zbiorowego naszego wysiłku i od stopnia naszej świadomości zależy los Polski, tempo Jej odbudowy oraz trwałość Jej nowego ustroju społeczno-gospodarczego. Mamy wszelkie dane, by koleje Państwa Polskiego były inne aniżeli potoczyły się od roku 1918. W naszym tymczasowym parlamencie — K. R. N. — Rządzie Jedności Narodowej, wola realizacji programu demokracji gospodarczej i politycznej jest bezsporna. Ale dla wykuwania nowej rzeczywistości nie wystarczą najlepsze prawa ustalone przez Krajową Radę Narodową, nie wystarczy najlepsze nawet kierownictwo rządowe. Rzeczywistość tworzy naród, tworzą więc świadomie obywatele tworzycie m. in. i Wy, tu zebrani, i ci pozostali przy życiu żołnierze-socjaliści, których tu reprezentujecie. Te tysieczne szeregi polskich socjalistów, które walczyły o taką Polskę, jaką my teraz budujemy mają obecnie nowe obowiązki — obowiązki pracy na swych warsztatach pracy oraz obowiązki roboty uświadamiającej, wśród swego otoczenia. Postawa Wasza, zasłużonych bojowników w okresie konspiracji musi świecić obecnie przykładem. Każdy z nas, co w okresie czarnej nocy okupacji hitlerowskiej z której wyzwoliło nas, wieńcząc zbrojne wysiłki narodu polskiego zwycięstwo armii sprzymierzonych, a przede wszystkim Armii Czerwonej, każdy powtarzam, z nas, wykazał przywiązanie do idei Niepodległości i Socjalizmu, musi być teraz kontynuatorem naszych ówczesnych wysiłków. Dawne zasługi socjalistów w walce z hitleryzmem i tych (do których i ja się zaliczam) z RPPS i tych z „WRN" i tych z Mil. RPSS, czy też z oddziałów AK, AL, PAL i innych organizacji wojskowych nie mogą być obecnie podstawą do przywilejów. W Polsce jeszcze trwa walka. Walka starego umierającego świata z nowym wschodzącym. Jako przewodniczący R. N. PPS i jako wiceprezydent K. R. N. wzywam Was do ścisłego zespolenia szeregów b. żołnierzy socjalistów z okresu konspiracji lat 1939 — 1944 oraz z Wojska Polskiego na swym zjeździe. Tak, by nie tylko ze wspomnień i ze zsumowania przeszłości, ale i udziału w pracy nad nową Polską, w pracy dla PPS Wasza wola i Wasz wysiłek stał na czele walki i znoju całej demokracji polskiej.

Życzę Wam, jak najpomyślniejszych obrad.

Niech żyje Wolna, Niepodległa Ludowa Polska!

W imieniu Wojska Polskiego przemówił I wiceminister Obrony Narodowej gen. dyw. Spychalski, który powiedział m. in.:

„Żołnierze Pepesowscy jesteście jednymi z najlepszych żołnierzy ludu polskiego. Należycie do Partii, która jedna z pierwszych przełamała wewnętrzne reakcyjne nurty stania z bronią u nogi, podjęła walkę z Niemcami w czasie okupacji i jedna z pierwszych walczyła o ustrój demokracji ludowej w Polsce. Należycie do Odrodzonej Polskiej Partii Socjalistycznej, której kierownictwo wyrosło w walce, która ma piękne tradycje bojowe, dzielnych żołnierzy, walczących o Polskę na wszystkich decydujących frontach walki z hitleryzmem i faszyzmem.

Życzę Wam, aby ta Wasza żołnierska odprawa była odprawą dowódców przed natarciem, przed zwycięskim natarciem.

Życzę Wam, abyście dobrze zrozumieli zadania, jakie stawia Wam nasze kierownictwo Państwa na tym froncie walki o Polskę Ludową i wnieśli nowy wkład przed referendum — niech Was postawią w pierwszych szeregach w tej ważnej decydującej rozgrywce z reakcją."

Teraz witany witany burzą oklasków i okrzykami: Niech żyje tow. Tadeusz, staje na mównicy Przewodniczący CKW PPS tow. Premier Osóbka-Morawski.

(Przemówienie to podajemy obok).

UCZCZENIE PAMIĘCI POLEGŁYCH BOHATERÓW

Przy długo niemilknących okrzykach i oklaskach tow. Premier opuszcza mównicę i zajmuje swe miejsce za stołem prezydialnym.

Następnie po powitaniu zjazdu przez przewodniczącego Zarządu Głównego Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i demokrację, zebrani uformowali pochód i w zwartych szeregach przemaszerowali przez miasto na Pl Wolności do Grobu Nieznanego Żołnierza.

Plac czerwieni się lasem sztandarów.

Delegacje województw w zwartych grupach przy dźwiękach orkiestry pod własnymi sztandarami maszerują na plac.

Orkiestra gra hymn narodowy, następuje moment uroczysty.

Tow. wiceprezydent Szwalbe dekoruje Krzyżami Grunwaldu, Krzyżami „Virtuti Militari" i Orderami Odrodzenia Polski zasłużonych działaczy PPS, uczestników walki zbrojnej z Niemcami.

Po wzruszającym akcie dekoracji poczty sztandarowe zbliżają się do grobu Nieznanego Żołnierza i wśród ciszy dla uczczenia pamięci poległych bohaterów składają wieniec.

Kat Wielkopolski-Greiser przed sądem

Proces który nie ma precedensu historii

W sobotę, w godzinach popołudniowych, w sali konferencyjnej hotelu Polonia odbyła się konferencja prasowa, na której przedstawiciele prokuratury Najwyższego Trybunału Narodowego pod przewodnictwem płk. prok. Kurowskiego z udziałem prokuratorów Sawickiego i Cypriana udzielili przedstawicielom prasy krajowej i korespondentom zagranicznym szeregu informacji, dotyczących rozpoczynającego się w dn. 21 b. m. procesu b. prezydenta Senatu Gdańskiego i „Gauleitera Okręgu Warty"—Greisera.

Greiser, wydany jako przestępca wojenny przez amerykańskie władze okupacyjne przedstawicielom Rządu Polskiego dostarczony został wraz z „Gubernatorem" Fischerem samolotem do Warszawy, a w ostatnich dniach przewieziony do więzienia w Poznaniu, gdzie oczekuje na rozpoczęcie procesu.

Przed paroma dniami doręczono Greiserowi niemieckie tłumaczenie aktu oskarżenia, który składa się z dwóch zasadniczych części: t. zw. sentencji, obejmującej 6 stron maszynopisu i uzasadnienia na blisko 60 stronicach. Jednocześnie oskarżony został skontaktowany ze swymi obrońcami, wyznaczonymi z urzędu znanymi adwokatami poznańskimi Kręglewskim i Hejmowskim.

Trudno było znaleźć kandydatów do niewdzięcznej i jakże trudnej roli obrońców w tym procesie. Palestra poznańska składała nawet w tej sprawie specjalny memoriał, w którym stwierdzała, że Poznań znacznie chętniej podjąłby się dostarczenia oskarżycieli i świadków niż obrońców człowieka który przez lata okupacji rządził ogniem i mieczem na podległym sobie terenie Wielkopolski. Rozpatruje się też obecne wniosek o mianowanie jeszcze jednego obrońcy z urzędu, nie pochodzącego z terenu poznańskiego.

TRZY PUNKTY AKTU OSKARŻENIA

Akt oskarżenia zawiera trzy zasadnicze punkty:

1) ogólno - polityczna działalność Greisera w ramach przestępczej organizacji hitlerowskiej (NSDAP), zmierzająca do rozpętania wojny agresywnej i aneksji terenów Państwa Polskiego do t. zw. niemieckiego „Lebensraumu",

2) przestępcza działalność Greisera (w szczególności na stanowisku Prezydenta Senatu Wolnego Miasta Gdańska), gwałcąca szereg paktów i umów międzynarodowych jak np. Traktat Wersalski, Umowa Pryska z r. 1920 i in — Punkt ten obejmuje systematyczne sabotowanie postanowień międzynarodowych, podpisanych także i przez Niemcy oraz stałe ograniczanie polskich przywilejów i praw na terenie Gdańska,

3) zbrodnie wojenne, popełnione podcza okupacji na terenie Warthegau, jak stosowanie zasady odpowiedzialności zbiorowej, masowe egzekucje, planowe niszczenie kultury polskiej, wynaradawianie polskiej ludności i t. d., za co Greiser jest odpowiedzialny, jako Gauleiter i namiestnik Rzeszy hitlerowskiej na tym terenie.

PIERWSZY RAZ W HISTORII

Proces Greisera, który budzi zrozumiałe zainteresowanie w Polsce, jest wydarzeniem prawdziwie sensacyjnym i przełomowym i da się bez przesady porównać w naszych warunach z procesem norymberskim.

Pierwszy raz w historii prawa polskiego i międzynarodowego formułuje się oskarżenie o dążenie do wojny napastniczej, jako zbrodnię. Pierwszy raz w historii przedstawiciel władz obcego państwa odpowiada przed Trybunałem państwa innego za to, że działając — bądź z własnej inicjatywy, bądź na rozkaz swoich przełożonych władz państwowych, pogwałcił elementarne zasady prawne i moralne, przyjęte przez cały świat cywilizowany. Proces „Czeskiego Franka" zawierał się w innych formach prawnych, gdyż Protektor Czech był obywatelem czeskim i oskarżano go m. in. o przewidzianą w każdym ustawodawstwie państwowym zdradę stanu.

Wyrok Najwyższego Trybunału Narodowego (N. T. N.) stanowić więc będzie nie tylko wiążące wskazania dla naszych niższych instancji sądowych, lecz stanie się historycznym precedensem w prawie międzynarodowym.

Polska teza oskarżycielska wychodzi z założenia, że sam fakt napaści na Polskę, gwałcącej podpisane umowy i zobowiązania, przesądził *bezprawny* charakter wszystkich dalszych zarządzeń „władz" okupacyjnych.

W świetle tej tezy, każdy — formalny nawet wyrok sądu niemieckiego — jest interpretowany jako morderstwo, każda rekwizycja staje się zwykłą kradzieżą, każde wysłanie na „roboty" do Rzeszy było karygodnym pozbawieniem wolności.

Ale nawet wtedy, gdyby ta rewolucyjna pod względem prawniczym teza oskarżenia nie została uznana za słuszną Greiser byłby winien pogwałcenia szeregu ustaw, regulujących uprawnienia władz okupacyjnych w stosunku do ludności podbitego kraju, a w pierwszym rzędzie Konwencji Haskiej, która zupełnie wyraźnie kwalifikuje jako zbrodnie stosowanie represji wobec ludności cywilnej niszczenie zabytków kultury, czy też wynaradawianie.

RAMOWE UJĘCIE MATERIAŁU OBCIĄŻAJĄCEGO

Podkreślić należy, że już podczas prac przygotowawczych prokuratorzy polscy stanęli przed zasadniczym problemem: albo dążyć do kompletnego zebrania materiałów obciążających — co pociągnęłoby za sobą konieczność odłożenia procesu i przedłużenia czasu jego trwania, albo zgrupować materiały oskarżycielskie w pewne ramowe punkty, ilustrowane najbardziej jaskrawymi i zbrodniczymi przykładami.

Ogrom zbrodni totalnego państwa hitlerowskiego i ogrom przestępstw Greisera skłonił przedstawicieli oskarżenia do wybrania tego drugiego rozwiązania. Dlatego też z góry przygotować się należy, że cały szereg faktów nie zostanie przytoczonych podczas rozprawy, że niejedna egzekucja i niejeden rabunek nie będzie wciągnięty. Znajdziemy tyko *szereg przykładów*, które i tak całkowicie wystarczą do wykazania winy oskarżonego.

TRUDNA ROLA OBROŃCÓW

Na zakończenie podkreślić wypadnie ciężkie zadanie jaki spadnie na barki adwokatów wyznaczonych z urzędu. Niechże nikt nie tłumaczy fałszywie roli tych ludzi, którzy w poczuciu majestatu prawa i historycznego znaczenia procesu, zdecydowali się na zajęcie tej pozycji, bez obsadzenia której wyrok sądowy staje się faktycznym bezprawiem. Swoją trudną i niewdzięczną pracę wypełnią oni obowiązek wobec polskiego Trybunału i obowiązek stworzenia bezstronnego dokumentu wobec historii.

Karol Małcużyński

Naród polski w walce o godność człowieka

Staraniem Ogólnopolskiej Ligi do Walki z Rasizmem odbędzie się dnia 18 czerwca 1946 r., tj. we wtorek o godz. 18-ej w sali KRN „Roma", ul. Nowogrodzka 49 Wielkie Zgromadzenie pod hasłem: „Naród Polski w Walce o Godność Człowieka".

Przemawiać będą przedstawiciele wszystkich stronnictw politycznych, tow. poseł Górecki — Prezes Ogólnpolskiej Ligi do Walki z Rasizmem, tow. wicemin. Bieńkowski Wł. — PPR, tow. poseł Cyrankiewicz — PPS, prof. Górka O. — Str. Dem., mec. Korboński S. — PSL, poseł Popiel K. — Str. Pracy, min. Putek — Str. Ludowe, mec. Rek — działacz ludowy, wiceprezes Kom. Amerykańsko-Polskiej Rady Pomocy Wdom, red. M. Pankiewicz — działacz Polonii Amerykańskiej.

„Nowoje Wremia" piętnuje podżegaczy do nowej wojny

MOSKWA. W związku ze zbliżającą się datą piątej rocznicy napaści Niemiec na Związek Radziecki „Nowoje Wremia" zamieszcza artykuł, w którym czytamy: „Utrwalenie zwycięstwa nad faszyzmem napotyka na przeszkody ze strony międzynarodowej reakcji. Bynajmniej nie przypadkowo podżegacze nowej wojny kierują cały swój atak przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Koła agresywne międzynarodowej reakcji rozumieją bowiem, że istnienie Związku Radzieckiego i wzmocnienie jego pozycji międzynarodowej i jego autorytetu wśród narodów stanowią największą przeszkodę na drodze ich czarnych planów imperialistycznych.

Obecny przełomowy moment w rozwoju powojennych stosunków międzynarodowych zmusza wszystkich, którym zależy na utrwaleniu zwycięstwa nad głównymi ogniskami światowego faszyzmu i światowej reakcji, do zjednoczenia sił w walce przeciwko podżegaczom do nowej wojny. Plany wrogów pokoju — kończy „Nowoje Wremia" — powinny być całkowicie zdemaskowane, a ich próby powinny napotkać na zdecydowany opór ze strony narodów zainteresowanych w zapewnieniu bezpieczeństwa międzynarodowego".

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Przed największą tegoroczną imprezą

Szanse naszych lekkoatletów w Oslo

Za dwa miesiące po raz trzeci staną nasi lekkoatleci do walki o zaszczytne tytuły Mistrzów Europy. W pierwszych Mistrzostwach — w 1934 r. w Turynie — jedyne wicemistrzostwo dla naszych barw zdobył w biegu na 5.000 m. śp Janusz Kusociński z wynikiem 14.41,2, ulegając świetnemu wówczas francuzowi Rochard (14.36,8). Śp. Kusocińskiemu — dorównywującemu popularnością „wielkiemu" Nurmiemu, nie udało się powtórzyć olbrzymiego sukcesu z Los Angeles, kiedy to w biegu na 10.000 m. zdobył dla Polski tytuł mistrza olimpijskiego. Honorowe miejsca w Turynie zdobyli: Pławczyk, zajmując 3-cie miejsce w 10-cioboju (6565 pkt.), Lockhaus — czwarte w trójskoku (14.54) i Kucharski — szóste na 800 m. (1.53,4).

W PARYŻU FIASKO

Drugie mistrzostwa Europy odbyły się w 1938 r. w Paryżu. Reprezentacja nasza wyjeżdżała z wielkimi nadziejami na zwycięstwa... zawodząc jednak na stadionie całkowicie. Wyprawa zakończyła się jednym wielkim fiaskiem. Gąssowski — typowany w biegu na 800 m. na zwycięzcę, a w najgorszym razie na trzeciego — przeziębił się i przyglądał się tylko sensacyjnemu wówczas pojedynkowi Lanziego (który nie bez szans wystąpił i w Oslo) z poległym dla „fuehrera" Harbigiem. „Murowany" inny nasz faworyt Sznajder zajął wówczas czwarte miejsce w tyczce, Noji 5-te na 500 m. i Staniszewski 6-te na 1500 m.

Drugie mistrzostwa były więc wielkim pogromem Polaków. Jedynie Gierutto — już wtedy jedna z najpopularniejszych sylwetek — zdobył dla Polski tytuł wicemistrza Europy w dziesięcioboju, ustanawiając wynikiem 7006 pkt. nowy rekord Polski. „Wielkolud" nasz (wzrost 194 przy wadze 95 kilo) stoczył wtedy nadzwyczaj emocjonującą walkę z jasnowłosym Szwedem Bexellem. Prowadząc po pierwszym dniu różnicą 114 pkt., przegrał jednak Gierutto płotki dysk i tyczkę i uległ — zresztą b. nieznacznie Szwedowi.

NIE ZDOBYLIŚMY TYTUŁU MISTRZOWSKIEGO

W lekkiej atletyce męskiej nie mieliśmy do tej pory szczęścia zdobyć jakikolwiek tytuł mistrzowski. Wiele złożyło się na to przyczyn. Wspomnę dziś tylko o jednej. Zamiast prawdziwej pracy wszerz i popularyzowania „niepopularnych" konkurencji (jak chody, biegi z przeszkodami, maraton), gdzie sięgnąć po laury mistrzowskie było stosunkowo łatwiej, hodowaliśmy „stajnie" i... „wychowywaliśmy" mistrzów, niekiedy na bezradne dzieci, które przy pierwszej trudności czy drobnostce — gdy nie prowadzono je za ręce — załamywały się i traciły formę i wyniki.

Wojna nauczyła nas jednak wiele. Przede wszystkim przezwyciężać trudności. Zahartowała nas. Dziś, nie będzie już chyba żadnej „gwiazdy" usprawiedliwiającej swą porażkę tym, że nie dostała łaźni lub ją źle wymasowano, albo „primadonny", która dla tego zawiodła gdyż kierownik drużyny nie posmarował jej bułeczki lub nie wbił jej — na śniadanie — jajek do szklanki...

ROZPOCZYNAMY OD POCZĄTKU

Sześć lat ciężkiej okupacji cofnęło nas jednak w wynikach ogromnie. Rozpoczynać musimy od podstaw, od początku. A wyniki nie przychodzą znów tak szybko. W lekkiej atletyce potrzeba długiej i wytrwałej pracy. Toteż, jeśli na dwóch poprzednich mistrzostwach nie odegraliśmy większej roli trudno będzie dokonać tego w Oslo. W każdym razie Związek czyni wszystko, ażeby Polska w Oslo odegrała jak największą rolę.

LEKKOATLECI, KTÓRZY MAJĄ SZANSE...

Najwięcej do powiedzenia będzie miał Gierutto, który już w tym sezonie uzyskał *w pięciu konkurencjach:* w kuli 15.29 (954 pkt.), w dysku 43.81 (828 pkt.), w skoku w zwyż 176 (739 pkt.), w oszczepie 55.33 (688 pkt.) i w płotkach 16.7 (686 pkt.) — *pokaźną sumę 3.895 punktów.*

Wszystkie znaki na niebie wskazują na to, że Gierutto będzie pierwszym Polakiem, który — jeśli tylko dopisze mu odrobina szczęścia — zdobędzie tytuł mistrza Europy i to w konkurencji najważniejszej, w konkurencji, w której zdobycie pierwszego miejsca jest równoznaczne ze zdobyciem tytułu najlepszego i najwszechstronniejszego sportowca. Gierutto, jest w tej chwili jedynym — który zdobył paszport do Oslo, przekraczając minimum w kuli.

Duże nadzieje pokładamy w Widule, który powinien jednak biegać maraton. Konkurencja ta z całą pewnością nie będzie silnie obsadzona i tu szanse Widuły — może nawet na *mistrzostwo* będą b. znaczne. Próbkę możliwości Widuły na dystansie maratońskim będziemy mieć w dniu 7-go lipca w Warszawie — w czasie eliminacji do Oslo, gdy wspólnie z Gancarzem zaatakują rekord polski w biegu na 30 km., który należy do śp. Freyera 2.01,36.

Punktowane miejsce—jeśli podciągnie swą formę — może zdobyć Staniszewski w biegu na 1.500 m., który właśnie w Oslo w czasie spotkania międzypaństwowego Norwegia — Polska w 1938 roku ustanowił swój rekord życiowy z czasem 3.54,2 — zwyciężając zupełnie pewnie. Może jeszcze pewne szanse miałby Kazubek w młocie, może pilnie trenujący w Sanoku Morończyk, może jeszcze Haspel w płotkach, czy Danowski, o ile w ciągu dwóch miesięcy poprawią się o całą klasę... Jest też nie wykluczone, że młody Piaskowy na 400 m. czy rewelacyjny Rutkowski, który rzekomo pod wiatr przebiegł setkę w 11.2, kryją w sobie wielkie możliwości...

NASI ZAWODNICY ZAGRANICĄ

Nie można nie wspomnieć o kilku czołowych naszych zawodnikach, przebywających wciąż jeszcze zagranicą. Mam przede wszystkim na myśli Gąsowskiego i Kordasa. Wprawdzie pierwszy tegoroczny start Gąsowskiego w biegu na 800 m. (którego prasa zagraniczna okrzyczała jako brukselczyka) zakończył się niepowodzeniem, to jednak możliwości jego z pewnością są wielkie i start jego poruszył nasze sfery sportowe. W większym jeszcze stopniu poruszony został nasz świat sportowy wiadomościami o Kordasie, który pięknym talentem zabłysnął na krótko przed wojną, ustanawiając rekord Polski z wynikiem 52.19 m. w rzucie młotem.

Jak donosi paryska prasa sportowa, Kordas ożenił się ze Szkotką, jest ojcem 7-mio miesięcznej córeczki i uczęszcza do szkoły tekstylnej. W czasie wojny startował kilkakrotnie w zawodach, przekraczając nawet 55 metrów i zwyciężając Szkotów w ich narodowej konkurencji. Jedno z pism zagranicznych określiło ostatnio naszego Kordasa jako... wielką nadzieję sportu angielskiego... Słyszy się teraz pytania, czy nie należałoby sięgnąć po tych zawodników i wciągnąć ich do naszej reprezentacji? Odpowiedzieć na to możemy jedno: Jeśli wrócą do kraju, chętnie z nich skorzystamy i nikt nie uczyni im żadnych trudności, ażeby reprezentowali barwy biało-amarantowe w Oslo. Ale wtedy i tylko wtedy.

W sumie — staniemy do walki w Oslo — nie bez pewnych szans. Gdy los nam będzie sprzyjać, zdobędziemy chyba pierwszy zaszczytny tytuł mistrza Europy. Czy zdobywcą jego będzie Gierutto czy Widuła — przyszłość wykaże. W każdym razie w Oslo — reprezentacja nasza Polsce wstydu nie przyniesie.

Mgr. Stanisław Zakrzewski.

Mistrzostwa ciężko-atletyczne Polski

odbędą się w lipcu w Łodzi

Onegdaj w Warszawie odbyło się zebranie przedstawicieli Okręgowych Związków Atletycznych celem reaktywowania niezorganizowanego dotąd Polskiego Związku Atletycznego, którego siedziba mieściła się przed wojną w Katowicach. W zebraniu, któremu przewodniczył prezes warszawskiego OZA dyr. Chotomski wzięli udział delegaci zorganizowanych okręgów pomorskiego, łódzkiego i warszawskiego oraz znajdujących się w stadium organizacji poznańskiego, gdańskiego i krakowskiego.

Po wysłuchaniu sprawozdań z wszystkich okręgów uchwalono reaktywowanie Polskiego Związku Atletycznego z siedzibą w Warszawie i wybrano władzę Związku z dyr Chotomskim jako prezesem na czele. W dalszym ciągu powzięto szereg uchwał m. in. ustalenia jednolitej punktacji zawodów zapaśniczych na obszarze całej Polski, założenia kartoteki zawodników na podstawie kart zgłoszeń i wiele innych. Następnie wysłuchano referatu o sporcie ciężko-atletycznym wygłoszonego przez wiceprezesa pomorskiego OZA kpt. Czerkaskiego-Frankiewicza i polecono zarządowi PZA zapoznanie się z regulaminami zapaśnictwa i podnoszenia ciężarów Związku Radzieckiego celem podniesienia poziomu tych konkurencyj sportowych na naszym terenie.

Pod koniec powzięto uchwałę urządzenia pierwszych powojennych indywidualnych mistrzostw Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów w Łodzi w dniach 21 22 i 23 lipca, a organizację tych mistrzostw powierzono Łódzkiemu Klubowi Sportowemu.

Zdecydowane zwycięstwo Mokotowa

w walce o punkty z Żyrardowianką

Na boisku przy ul. Konwiktorskiej odbyły się wczoraj zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy „A" między drużyną „Zryw" Mokotów a KS. „Żyrardowianka", które drużyna stołeczna wygrała zasłużenie w pięknym stylu w stosunku 4:1 (1:1). Szkoda, że na boisku „Zrywu" zebrało się wczoraj zaledwie niespełna 1000 widzów, w czym około 300 obywateli z Żyrardowa, albowiem była sposobność widzenia ładnej gry, zwłaszcza ze strony „Zrywu". Gracze „Żyrardowianki" fizycznie silniejsi od swoich przeciwników ustępowali graczom warszawskim pod względem technicznym i jakby byli zanadto ociężali. Cechował ich brak startu do piłki, przetrzymywanie piłki i nieumiejętne strzelanie, podczas gdy „Zryw" mógł się poszczycić właśnie tymi zaletami, a zwłaszcza strzelaniem z każdej pozycji, dzięki czemu też odniósł wysokie zwycięstwo.

Drużyny wystąpiły w następujących składach. „Zryw" (Mokotów): Celiński, Dembowski — Narożny, Chodyra — Ciborowski — Kwiatkowski, Dyjaciński — Kisiel — Ziółkowski — Walasek — Strzałek. „Żyrardowianka: Grabowski, Purski — Cieplak, Zdanowski — Kucharski — Noga, Bakalarski — Hahn — Siedlecki — Miklaszewski — Indor. Grę rozpoczęła drużyna „Zrywu" i już w 5-ej minucie Walasek główką zdobywa bramkę. W dwie minuty później prawy łącznik „Żyrardowianki" Miklaszewski ostrym strzałem w róg rewanżuje się i jest 1:1. „Zryw" ma więcej z gry, częściej bawi na polu „Żyrardowianki" oddaje szereg nader groźnych strzałów, ale wszystkie piłki stają się łupem bramkarza. Na ogół do połowy gra jest wyrównana.

Dopiero po pauzie Mokotowianie dali pokaz swoich umiejętności opanowując niemal całkowicie pole przeciwnika. Raz po raz sypią się strzały z pięknych przebojów uwieńczone bramkami w 12, 30 i 38-ej minucie. Bramki zdobyli Ziółkowski i Walasek. Kilkakrotne wypady „Żyrardowianki" nie dają efektu, choć były sytuacje, które powinny były być wyzyskane.

W drużynie zwycięzców dobrze grały wszystkie linie, a w szczególności napad. Nawet grający na lewej pomocy młody gracz z drużyny juniorów Chodyra dzielnie się spisywał, pilnując doskonale prawoskrzydłowego „Żyrardowianki".. Drużyna „Zrywu" grała na ogół przyziemnie, dobrze kryła przeciwnika i narzucała tempo. „Żyrardowianka" natomiast miała swój wybitnie słaby dzień i żadna z linii nie stanęła na wysokości zadania. Obrona grała chaotycznie i niepewnie, środkowy pomocnik Kucharski daleko odbiegał od swego przeciwnika, a napad pozbawiony był zupełnie dyspozycji strzałowej.

Zawody prowadził tow. Boski, który dopuścił się dwóch pomyłek na niekorzyść „Żyrardowianki".

GROCHÓW — POGOŃ 3:0 w. o.

Licznie zebrana publiczność na boisku przy ulicy Podskarbińskiej doznała niemiłego rozczarowania wychodząc z boiska nie obejrzywszy meczu. Przyczyną tego było nie przybycie drużyny Pogoni. Jak na klasę A wypadek rzadko spotykany, i nieco niepoważny, dowodzący braku wyrobienia sportowego. Czas najwyższy ażeby drużyny niezadowolone z orzeczeń W. G. i D. nie demonstrowały tego w sposób tak jaskrawy, gdyż przez to samo robią krzywdę i nadrywają autorytet klubów organizujących zawody. Grochów uzyskał dwa punkty bez gry wychodząc tym samym na czoło w tabeli swej grupy. (m)

Mistrzostwa kolarskie Warszawy

zdobył Rzeźnicki z SKP

Wczoraj odbywały się w całej Polsce zawody kolarskie o mistrzostwo okręgowe.

W Warszawie zawody powyższe odbyły się na szosie grójeckiej na trasie 100 km Na starcie stanęło 24 zawodników stołecznych, wśród których znajdowała się elita obecnych szosowców. *Wyścig wygrał i tytuł mistrza okręgu warszawskiego zdobył Rzeźnicki (Pocztowy Klub Sportowy) w dobrym czasie 2 godz. 48 minut.* Drugie miejsce zajął Wójcik (Orzeł) trzecie Wrzesiński (Orzeł), czwarte Siemiński (Sarmata), piąte Mich Stefan, 6) Napierała, 7) Bański.

Informujemy...

UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWE TS „GWIAZDA" W BYDGOSZCZY. Jeden z najstarszych klubów w Bydgoszczy TS „Gwiazda" obchodził w Zielone Święta jubileusz 25-lecia swego istnienia W ramach uroczystości jubileuszowych na Stadionie Miejskim odbył się czwórmecz piłkarski, w którym udział wzięły następujące drużyny: BKS „Polonia", KKS „Brda", Pocztowy Klub Sportowy oraz TS „Gwiazda". W pierwszym dniu rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy BKS „Polonia a Pocztowym KS. Zwyciężyła drużyna „Polonii" w stosunku 4:0 (2:0); w drugim spotkaniu KKS „Brda" zremisował z TS „Gwiazdą" 2:2 (2:2). W drugim dniu rozgrywek jubileuszowych KKS „Brda" pokonał Pocztowy KS w stosunku 2:1 (0:1) Na zakończenie czwórmeczu spotkały się drużyny BKS „Polonia" i TS „Gwiazda" Zwycięstwo odniósł BKS „Polonia" bijąc drużynę TS „Gwiazda" w stosunku 3:1 (1:0), zdobywając tym samym puchar jubileuszowy TS „Gwiazda".

BĘDZIN ZWYCIĘZCĄ W TURNIEJU PIŁKARSKIM W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIM. W obecności rekordowej cyfry widzów odbyło się w Sosnowcu finałowe spotkanie drużyny piłkarskiej Będzina z Czeladzią w turnieju o puchar Zagłębia Zawody wygrała zasłużenie drużyna Będzina zwyciężając Czeladź 2:1 Miejsce trzecie zajęła Dąbrowa czwarte Sosnowiec.

OTWARCIE SEZONU PŁYWACKIEGO W KATOWICACH. W miejscowych zakładach kąpielowych w Katowicach, przy dużym zainteresowaniu ze strony publiczności, odbył się trójmecz pływacki młodzieży męskiej i żeńskiej między „Siemianowiczanką", TP Giszowiec i katowicką „Pogonią" Zawody zakończyły się zwycięstwem Pogoni — 144 punkty przed TP Giszowiec — 65 punktów i Siemianowiczanką — 46 punktów. Najlepsze wyniki były następujące: młodzież męska — 100 mtr na wznak: Wans (Pogoń) 1;34,5; 100 mtr st. klasycznym: Kiecka (Pogoń) 1;35,5; 100 mtr dowolnym: Dłucik (Giszowiec) 1;15; młodzież żeńska: 100 mtr. dowolnym: Madejówna (Pogoń) 1;33;5; 100 mtr. klasycznym: Neblówna (Pogoń) 1;48,5; 100 mtr na wznak: Neblówna (Pogoń) 1;50; sztafeta 4 x 200 mtr.: 1) Giszowiec 11;15; 2) Pogoń 11;20; mecz piłki wodnej między drużynami Giszowca i Pogoni wygrał Giszowiec w stosunku 4:3

FUZJA KLUBÓW SZCZECIŃSKICH Na wspólnym zebraniu I-go szczecińskiego KS „Odra" oraz I-go koszalińskiego wojew KS, zapadła decyzja sfuzjonowania obydwu klubów pod nazwą Zjednoczonego KS „Odra" Po połączeniu się ZKS „Odra" stanie się najsilniejszym klubem sportowym całego Pomorza Zachodniego, posiadając sekcję piłkarską, pływacką, bokserską, gier sportowych, ping-ponga, kolarską, lekkoatlet. i turystyki wodnej. Klub liczy powyżej 300 czynnych sportowców, w tym spotyka się nazwiska takie jak Wirkus, Skowroński, Skałecki.

JUBILEUSZ 15-LECIA KS „BZURA". W Zielone Święta KS „Bzura" w Chodakowie obchodziła 15-lecie swego istnienia Z tej okazji zostały rozegrane dwudniowe zawody sportowe z udziałem zawodników warszawskich. Uzyskano następujące wyniki w piłce nożnej: Bzura — Zniez 4:1 (1:1), Radość (jun.) — Bzura (jun.) 4:0 (1:0), Oldboye Bzura — Wydział Sędziowski WO ZPN 3:3.

POBICIE REKORDU ŚWIATOWEGO NA 400 METRÓW. Na zawodach lekkoatletycznych uniwersytetu w Illinois w Ameryce student, murzyn Herb Mac Kenley, w biegu na dystansie 400 mtr. pobił dotychczasowy rekord świata, uzyskując czas 46,2 sek., a więc lepszy o 0,2 sek. od dotychczasowego rekordu. Po biegu Mac Kenley zapowiedział nowe próby pobicia własnego rekordu i uzyskanie czasu poniżej 46 sek.

ZŁA PASSA „DYNAMA".—Zespół moskiewskiego „Dynamo" poniósł nową porażkę, przegrywając tym razem z drużyną CDKA (Centr. Dom Czerw. Armii) 0:2. Widzów około 100.000.

DOBRE WYNIKI W BIEGACH DŁUGODYSTANSOWYCH W ZSRR. W Leningradzie odbył się bieg na 5.000 m, w którym zwyciężył Buchaczewski z czasem 14:50,8. W biegu tym wzięło udział 117 zawodników. Bieg na 15 km wygrał słynny długodystansowiec Wanin w czasie 49:09,1. W biegu tym brała udział imponująca liczba 570 zawodników.

RAPID MISTRZEM AUSTRII. Mistrzostwa piłkarskie Austrii zdobył ostatecznie Rapid, który w ostatnim meczu spotkał się ze swym starym rywalem z Austrią. Wobec 45 tysięcy widzów Rapid wygrał spotkanie 5:1 (3:1), przy czym Binder strzelił sam cztery bramki. Zdobywcą piątej bramki dla Rapidu był Koerner. Honorowego goala dla Austrii uzyskał Stojaspal. Wyniki innych spotkań były następujące: FAC — Vienna 2:1 (0:1), WSC — Admira 5:1 (0:1), FC Wien Halfort 0:0, Wacker — Ostbahn 7:0.

AMERYKAŃSKA EKIPA LEKKOATLETYCZNA, która za dwa miesiące startować będzie w Norwegii i Szwecji ma udać się ze Sztokholmu do Czechosłowacji przez Warszawę.

Dalszy ciąg wiadomości sportowych na str. 6-ej



Wyścigi motocyklowe (z przeszkodami) zorganizowane przez sekcję kolarską „Legii" w dn. 9 czerwca.

Nurty Wisły pochłaniają 80 osób rocznie

Każdy zdrowy osobnik musi umieć pływać Pływanie jest sposobem walki ze śmiercią.

Ze wszystkich wypadków nieszczęśliwych 5,4 proc. są to wypadki z utonięcia.

Jak dalece umiejętność pływania jest nie doceniana przez rodziców i młodzież wskazuje fakt, że na 400 miejsc kursu pływania, zgłosiło się zaledwie 40 młodzieży.

Obowiązkiem lekarzy szkolnych, wychowawców fizycznych, komitetów rodzicielskich, młodzieży PCK przeprowadzić akcję pływacką na szeroką skalę, korzystając z sezonu letniego i kolonii wypoczynkowych.

— o —

Życie sportowe w Polsce

w oświetleniu radzieckiego pisma sportowego

Czasopismo „Sowiecki Sport", organ Wszechzwiązkowego Komitetu do Spraw Wychowania Fizycznego i Sportu przy Radzie Ministrów w ZSRR, zamieszcza duży artykuł pod tytułem „Polska sportowa dzisiejsza". Autor artykułu stwierdza, że polski sport, który poniósł wielkie straty w rezultacie okupacji niemieckiej, obecnie już osiągnął w niektórych dziedzinach poziom przedwojenny. Najistotniejszą cechą współczesnego życia sportowego w Polsce według autora jest demokratyczny charakter wychowania fizycznego oraz wybitna rola robotniczych organizacji sportowych. W artykule figurują nazwiska i imiona znanych polskich sportowców, m. in.: Marusarza, Heliasza, Gierutto, Lokajskiego, Jędrzejowskiej, Barasia i innych, a także nazwiska ostatnich mistrzów Polski w boksie. Autor wymienia nazwiska najlepszych polskich piłkarzy, którzy mogą reprezentować Polskę w zawodach międzynarodowych. Podnosząc pomoc i opiekę rządu w dziedzinie sportu, autor uważa, że sport polski niewątpliwie osiągnie pomyślne rezultaty na arenie międzynarodowej.

Międzypaństwowe mecze bokserskie

odłożone do następnego roku

Kilkakrotnie już analizowane i z dużym zainteresowaniem oczekiwane zawody bokserskie Polska — ZSRR i Polska — Francja niestety w tym roku już zdaje się nie dojdą do skutku. Ostatnio PZB był pewien, że pertraktacje prowadzone w jego imieniu przez prezesa Unii czechosłowackiej dr Bielora zakończyły się pomyślnie i zaakceptowało termin pierwszego meczu na 7 lipca w Katowicach i drugiego w Łodzi na 14 lipca. Równocześnie ustalono składy drużyn i zarządzono treningi. Jak wiadomo bokserzy radzieccy mieli przybyć do Polski po rozegraniu kilku spotkań w Czechosłowacji. Tymczasem okazało się, że sportowcy radzieccy odwołali swój przyjazd do Czechosłowacji i przełożyli go na inny termin. Tym samym więc odpada możliwość przybycia ich do Polski.

Również projektowany w br. mecz bokserski międzypaństwowy Polska — Francja nie dojdzie do skutku, gdyż Francuzi mają zajęte wszystkie terminy i okazali gotowość rozegrania tego meczu w przyszłym roku. Natomiast francuski robotniczy związek bokserski zamierza wysłać swą drużynę reprezentacyjną do Polski i jeszcze w tym roku rozegrać mecz rewanżowy w Paryżu.

ROLA POLSKI

w utrwaleniu przyjaźni między Wschodem i Zachodem

Konferencja prasowa z Sir Hartleyem Shawcrossem

(R) W sobotę w hotelu „Polonia" w Warszawie odbyła się zorganizowana przez ministra sprawiedliwości tow Świątkowskiego konferencja prasowa z okazji pobytu w Polsce generalnego prokuratora Wielkiej Brytanii sir Hartley Shawcrossa.

Naszego brytyjskiego gościa jak również dziennikarzy polskich i zagranicznych przywitał w imieniu ministra prokurator Sawicki.

W interesującym wywiadzie prasowym prokurator Shawcross dał wyraz swemu zadowoleniu z pobytu w Polsce i z rozmów, jakie odbył z szeregiem wybitnych przedstawicieli polskiego świata politycznego i prawniczego. Omawiając rozwój stosunków polsko - brytyjskich, opartych na tradycyjnej przyjaźni obu narodów, prokurator Shawcross stwierdził, że stosunki te zostały ostatnio lekko zachmurzone przez pewne pseudo - konflikty, które polegają właściwie jedynie na nieporozumieniach. W istocie nie istnieją między obu krajami żadne konflikty, oświadczył sir Shawcross.

W CIĄGU DWÓCH MIESIĘCY SPRAWA ARMII ANDERSA ZOSTANIE ZLIKWIDOWANA

Takim pierwszym nieporozumieniem jest według prokuratora sprawa armii generała Andersa:

— Dla Anglików armia ta nie posiada najmniejszego znaczenia politycznego i utrzymywanie jej dotychczas miało na celu przygotowanie żołnierzy do powrotu do kraju. Mamy nadzieję, że po zdemobilizowaniu, mając dość czasu do namysłu i na swobodny, nieprzymuszony wybór i decyzję — większość żołnierzy Andersa wybierze powrót do kraju. Wielka Brytania nie chce wywierać na nich presji — byli pierwszymi żołnierzami, którzy stanęli u jej boku wtedy, gdy walczyła samotnie i gdy wyniki wojny nie były jeszcze wiadome.

— Zapewniam was, — oświadczył prokurator Shawcross, że naszym najszczerszym życzeniem jest, aby ten wolny wybór i nieprzymuszona decyzja znaczyła powrót do kraju. Jestem przekonany, że to nieporozumienie wynikające z faktu istnienia armii Andersa i zachmurzające stosunki polsko-brytyjskie w ciągu najbliższych dwóch miesięcy zniknie.

ZACHODNIE GRANICE POLSKI NIE MOGĄ BYĆ KWESTIONOWANE

— Drugim nieporozumieniem, jest — jak stwierdził prokurator brytyjski — rozpowszechnione w Polsce mniemanie, że Wielka Brytania nie chce wypełnić zobowiązań przyjętych w Jałcie i Poczdamie i że nie chce uznać zachodnich granic Polski. Otóż i ta sprawa jest tylko nieporozumieniem. Wprost przeciwnie wielką troską Anglii, jest jak najściślejsze wykonywanie układów i zobowiązań wobec Polski i ugruntowanie zachodnich granic polskich na mocnych podstawach, które nie mogą być kwestionowane przy ostatecznych konferencjach pokojowych.

— Śledzimy Polaków w ich pracy nad zagospodarowaniem ziem zachodnich i życzymy im jak najlepszych wyników. Uważam — mówił prokurator Shawcross — że Polacy byliby niemądrzy, gdyby dali się wprowadzić w błąd przemówieniami pewnych brytyjskich polityków, którzy nie wchodzą w skład rządu, a znajdują się w opozycji i pozostaną w niej jeszcze długo i którzy przemawiają jedynie w swoim własnym imieniu.

Trzecim wreszcie nieporozumieniem, które zaciemnia obraz stosunków polsko-brytyjskich jest myśl, że Wielka Brytania pragnie mieszać się w wewnętrzne sprawy Polski. I to nie jest prawdą.

Omawiając zagadnienie wyborów w Polsce — prokurator Shawcross oświadczył — że z zadowoleniem dowiedział się zarówno od prezydenta, jak i od premiera rządu polskiego, że wybory odbędą się na jesieni.

SZCZERA WSPÓŁPRACA NAJLEPSZĄ GWARANCJĄ POKOJU

— Mylnym jest stawianie pytania, czy Polska ma zdecydować się na przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, czy też z Wielką Brytanią — oświadczył sir Shawcross. — Pytanie takie nie istnieje. Wielka Brytania rozumie, że najbliższe więzy powinny łączyć Polskę z najbliższym sąsiadem wschodnim i naród polski nie postępowałby mądrze, nie rozumiejąc tego faktu. Nie można pomijać faktów geograficznych. Wspólnota interesów jednak wynikająca z bliskości geograficznej nie stwarza bynajmniej przeszkód w pozostawaniu w przyjacielskich stosunkach z innymi narodami.

Wielka Brytania jest również aliantem ZSRR i zawarła z nim pakt przyjaźni na 25 lat, a nawet myśli o przedłużeniu go na drugie 25 lat. Wielka Brytania pragnie współpracy i przyjaźni zarówno z Polską jak i ze Związkiem Radzieckim.

— Wierzę — powiedział sir Hartley Shawcross — że Polska może odegrać wielką rolę w utrwaleniu przyjaźni między wschodem i zachodem. Jesteśmy przeciwnikami idei dwóch odrębnych obozów czy bloków w Europie. Najlepszą ochroną przeciw wojnie jest nie montowanie uzbrojonych obozów i wrogich sobie bloków, lecz budowanie szczerej i serdecznej współpracy pomiędzy narodami."

Na zakończenie konferencji prokurator brytyjski wyraził nadzieję rozwoju Organizacji Narodów Zjednoczonych, która nie tylko zapobiegnie wojnom, ale przyczyni się również do zbudowania mocnych fundamentów pokoju i przyjaźni w rodzinie narodów.

Eksportujmy „piękno" zagranicę

Na konferencji prasowej w Ministerstwie Kultury i Sztuki — poświęconej sprawom współpracy sztuki z przemysłem i rzemiosłem, zagadnieniom koniunktury eksportowej przemysłu ludowego i rękodzieła — podano cały szereg ciekawych danych i zamierzeń na przyszłość. Referowała Nacz. Wydziału Wytwórczości, ob. Telakowska.

Państwo z wielu przyczyn objęło opiekę nad przemysłem artystycznym i sztuką stosowaną. Przede wszystkim zaciążył wzgląd eksportu wyrobów z taniego surowca, którego posiadamy pod dostatkiem, a którego wartość podnosi wybitnie smak i inwencję artystyczną. Szczególnie dobrze widzianym towarem na rynkach państw przemysłowych są wyroby przemysłu ludowego, wykonane ręcznie, oraz twory przemysłu i rękodzieła artystycznego. Cały szereg ofert zagranicznych i olbrzymie zainteresowanie przedstawicieli Szwecji i USA produkcją naszą tego właśnie rodzaju — potwierdza słuszność tych spostrzeżeń. Uzyskawszy na Dolnym Śląsku ośrodk fabrykacji kryształów, ceramiki, galanterii, tkanin— zwiększyliśmy znacznie nasze możliwości. Nasz przemysł odzieżowy, w związku z estetyką ubrania, może odegrać wielką rolę na rynkach ZSRR i Bałkanów.

WYROBY ARTYSTYCZNE NAJLEPSZĄ PROPAGANDĄ

Eksport wyrobów artystycznych przemysłu ludowego przez piękno form i wykonanie, przemawia o wiele silniej, niż artykuły, propaganda i słowo. Kolekcje wzorów i modeli wykonane w rok po wojnie, są namacalną legitymacją sił żywotnych społeczeństwa i produkcji kraju.

WZGLĘDY SPOŁECZNE

Uzyskane drogą eksportu dewizy pozwolą nie tylko zmodernizować nasz przemysł, ale i rzucić na rynek wewnętrzny dużą ilość pięknej i taniej produkcji, już nie nieudolnej imitacji wyrobów fabrycznych. Damy w ten sposób zatrudnienie rejonom mającym obecnie minimalne źródła dochodu, damy ujście inwencji twórczej przez jej atrakcyjność.

ZAMIERZENIA KONKRETNE

Aby uruchomić na większą skalę produkcję wysokogatunkową estetycznie — Wydział Wytwórczości Min. Kultury i Sztuki podejmuje akcję przygotowania zbioru wzorów i modeli dla pięknej i taniej produkcji rękodzielniczej, rzemieślniczej i fabrycznej Będą to wzorcownie tkanin gobelinów przy fabryce „Wanda" w Krakowie, kierowane przez H. i S. Gałkowskich, znanych ze swych osiągnięć w tej dziedzinie, oraz wzorcownia zabawkarska prof. Kurzątkowskiego, obejmująca pamiątkarstwo, galanterię, dewocjonalia, tkactwo, szewstwo, krawiectwo, druki na tkaninach, zabawkarstwo, jubilerstwo, meblarstwo. Jednocześnie cały szereg wystaw w kraju i zagranicą — stałych i ruchomych — powinien spopularyzować osiągnięcia polskiego przemysłu ludowego i rękodzieła artystycznego. Niezależnie od tych poczynań, przedsięwzięto próby porozumienia się pokrewnych resortów, zainteresowanych w wytwórczości i eksporcie takich artykułów jak ubrania, meble, galanteria, zabawkarstwo. Nawiązane też kontakty z plastyką, celem pozyskania współpracowników. Udało się też uzyskać cały szereg stypendiów i praktyk, gdzie przeszkoli się plastyków, techników i rzemieślników do potrzeb rzemiosła i przemysłu wysokogatunkowego estetycznie. Zacieśniono współpracę ze szkołami zawodowymi w zakresie podnoszenia poziomu estetycznego produkcji.

(Sr.)

490 milionów dla hutnictwa

W ramach 3-letniego planu inwestycyjnego, dla hutnictwa przeznaczona zastała kwota 490 mil. zł., celem usunięcia w tym przemyśle najpoważniejszych braków oraz przeprowadzenia niezbędnej modernizacji jego urządzeń. Z tej sumy na hutnictwo żelazne przypada 75 proc., a reszta na zjednoczenie przemysłu cynkowego, materiałów ogniotrwałych, kopalnictwo rud oraz centrale.

Głuchoniemi i ociemniali nie chcą być ciężarem społeczeństwa

lecz pełnowartościowymi obywatelami

Mała salka Państwowego Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych z trudem mieści wychowanków, rodziców dzieci i przybyłych gości. Na twarzach dzieci maluje się oczekiwanie. Ich zachowanie się i gesty, mimo, iż starają się zachować jak największy spokój — są nerwowe. Nie dziwimy się. Dziś kończą rok szkolny, kończą go uroczyście.

Rozpoczyna chór ociemniałych pieśnią „Do czynu". Akompaniuje niewidomy profesor Potem przemawia dyrektor Zawadzki. Prostymi, trafiającymi do serca słowami — przedstawia ciężkie dni Instytutu w czasie okupacji. Mówi o powrocie na gruzy, o wysiłkach grona nauczycielskiego, o pracy uczniów i osiągniętych wynikach. Dziś już 179 dzieci korzysta z Instytutu, lecz nowozgłaszającym się z braku pomieszczeń i środków, trzeba odmawiać przyjęcia. Pomoc społeczeństwa i państwa jest tu bezwzględnie potrzebna.

Po kolei płyną punkty programu: „Piosenka Harcerska", sprawozdania z życia drużyny harcerskiej, z działalności kółka Czerwonego Krzyża, założonego przez wychowanków. Okazuje się bowiem, że nieszczęśliwe dzieci interesują się wszystkim, chcą jak najusilniej pracować dla państwa i społeczeństwa, mają wybitne nastawienie społeczne, wydają gazetkę ścienną. Mile potem brzmi wiersz „Budujemy Polskę" i Konopnickiej „Kochasz ty dom?" pieśń, która w wykonaniu ociemniałych dziwny wytwarza nastrój. Za chwilę słyszymy „Dwa wiatry" Tuwima, recytowane chorowo z dużym wyczuciem. Imieniem wychowanków dziękuje następnie jeden z uczni wręczając gronu nauczycielskiemu kwiaty Potem ociemniały artysta, Henio Głuchowski, gra przepięknie „Rapsodię" Liszta.

Imieniem rodziców przemawia ob. Szymański serdecznie dziękując za trud gronu nauczycielskiemu i zapewnia, że jeżeli znów powstanie „Towarzystwo pomocy głuchoniemym i ociemniałym" nikt chyba nie poskąpi ofiar.

Miła ta uroczystość, prosta, lecz jakże szczera i niezwykła wielkie na wszystkich zrobiła wrażenie.

(S)

P.P.S. WZYWA DO GŁOSOWANIA 3 x „TAK"

KARTKA DO GŁOSOWANIA LUDOWEGO

a) Czy jesteś za zniesieniem Senatu? . . . . **tak**

b) Czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego, zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienia podstawowych gałęzi gospodarki krajowej, z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej? . . . . **tak**

c) Czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nysie Łużyckiej? . . . . **tak**

POUCZENIE DLA GŁOSUJĄCEGO

Po każdym pytaniu napisz odpowiedź „tak". Zamiast wyrazu „tak" możesz postawić krzyżyk.

Kartę włóż do koperty i oddaj przewodniczącemu Komisji.

Wiadomości sportowe

Porażka Warszawy w Krakowie

na meczu o puchar ś. p. Kałuży

KRAKÓW (tel. wł.). W obecności 20.000 widzów rozegrane zostały wczoraj w Krakowie zawody międzymiastowe w piłce nożnej o puchar śp. J. Kałuży między reprezentacją Krakowa i Warszawy. Do zawodów tych wystąpiła Warszawa w osłabionym składzie bez zawodników Legii (z wyjątkiem Grządziela) Skład Warszawy był następujący: Borucz, Szczepaniak — Grządziel, Chybowski — Brzozowski — Malaczewski, Olszewski — Zimmerman — Odrowąż — Świcarz — Ochmański. W drużynie Krakowa grali: Rylicki, Gendlek — Szlamek, Jabłoński I — Parpan — Jabłoński II, Giergiel — Cholewa — Nowak — Gracz — Bobula.

Grę rozpoczął Kraków i już w 5 min. uzyskuje prowadzenie ze strzału Cholewy. W kilka minut później Nowak zdobywa drugą bramkę. W 26 m. Cholewa będąc na spalonym strzela trzecią bramkę. Sędzia uznaje tę bramkę mimo protestów graczy i publiczności.

W drugiej połowie, obie drużyny grają ostro. W 8 min. Grządziel na polu karnym fauluje Cholewę, za co sędzia dyktuje rzut karny. Gr[illegible] strzela czwartą i ostatnią bramkę dla Krakowa. W 2[illegible] m. Zimmerman usiłuje przebić się przez obronę Krakowa i zostaje również sfaulowany na polu karnym. Z rzutu karnego Odrowąż strzela honorową bramkę dla Warszawy. Wynik końcowy 4:1 (3:0) dla Krakowa. Sędziował ob. Marber z Poznania.

Świetne wyniki w biegu na 5000 metrów

osiągnięto na zawodach w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ (tel. wł.). Dziś miał się tutaj odbyć trójmecz lekko-atletyczny z udziałem Poznania, Pomorza i Gdańska. Zawodnicy poznańscy nie przybyli, wobec czego rozegrano zawody między Pomorzem i Gdańskiem z wynikiem ogólnym 75:69 pkt na korzyść Gdańska.

Rewelacją tych zawodów był wynik biegu na 5.000 metrów. Pierwszy przybył do mety Osiński (Pomorze) w czasie 16,19,18 m., drugi Kielas (Gdańsk) w czasie 16.21,6 min. Oba powyższe wyniki są najlepsze jakie dotychczas osiągnięto w Polsce po wojnie.

Znany lekkoatleta Franciszek Mikrut ska' wczoraj w Bydgoszczy **w rzucie oszczepem 50,70 metrów.**

Budapeszt — Warszawa 12:0

Międzynarodowe zawody tenisowe

W dniach 14, 15, 16 bm. odbyły się w Warszawie pierwsze międzynarodowe zawody tenisowe Budapeszt — Warszawa.

W skład drużyny węgierskiej tak jak i w poprzednich meczach w Polsce wchodzili: panowie Asboth, Szigetti i panie Peterdy i Koermoeczy. Barw Warszawy bronili: Bełdowski, Kończak, Hebda, Z. Jędrzejowska, Rudowska i J. Jędrzejowska. Ogólny wynik meczu 12:0 dla Budapesztu. Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco:

Pierwszego dnia: Koermoeczy — Rudowska 6:1, 6:3, Szigetti — Kończak 9:7, 6:3, Asboth — Bełdowski 6:3, 6:2.

Całe zainteresowanie publiczności skupiło się na występie Asbotha i nie zostali widzowie zawiedzeni. Specjalnie dzięki Bełdowskiemu, który po opanowaniu tremy, po przegraniu bez walki 3 pierwszych gemów, otrząsa się i zaczyna grać bardzo ładnie, stawiając skuteczny opór doskonałemu Węgrowi. Bełdowski przegrywa mecz 2:0 ale zyskał uznanie publiczności i swego przeciwnika, który po meczu oświadczył, że nie spodziewał się spotkać w Warszawie gracza na takim poziomie.

Drugiego dnia: Peterdy — Z. Jędrzejowska 5:7, 6:2, 6:0, Asboth — Kończak 6:1, 7:5, Peterdy, Szigetti — Z. Jędrzejowska, Bełdowski 6:3, 6:0, Koermoeczy, Asboth — J. Jędrzejowska, Hebda 6:3, 6:3.

Trzeciego dnia: Peterdy — Rudowska 6:1, 6:1. Peterdy, najlepsza zawodniczka węgierska bez trudu, bardzo lekko wygrywa ze słabo grającą Polką.

Szigetti — Bełdowski 6:3, 6:4. Szigetti dużo lepiej grał niż w dniach poprzednich. Bełdowski nie mógł minąć Węgra przy siatce. Bełdowskiemu brak kondycji.

Koermoeczy — Z. Jędrzejowska 6:2, 6:0. Doskonale grająca Koermoeczy bardzo łatwo rozprawiła się ze słabiutko grającą Polką. Z Jędrzejowska zupełnie nie biega, nie dochodzi do żadnej splasowanej czy skróconej piłki, a w tenisie trzeba jednak biegać. Serwis p. Zosi również kompromitujący.

Asboth, Szigetti — Hebda, Bełdowski 6:3, 6:1. Węgrzy zgrani ze sobą łatwo pokonali parę polską. Na Hebdzie widać brak treningu. Bełdowski obok pięknych zagrań psuł dużo łatwych piłek.

Koermoeczy, Peterdy — J. Jędrzejowska, Rudowska 6:2, 8:6. Po pierwszym słabym secie w drugim Polki grają skutecznie, jednak zgranie pary węgierskiej jest dużo lepsze i mecz wygrywają goście.

Ogólny wynik meczu 12:0 dla Budapesztu. Wynik spotkania nie zaskoczył nikogo. Można było powiedzmy uzyskać punkt czy dwa więcej dla Warszawy, ale nie zmieniłoby to ogólnego układu sił. Węgrzy są w tej chwili w porównaniu z nami klasą. I powiedzmy szczerze dopóki nam władze sportowe nie okażą większego zainteresowania, nie ułatwią treningów, nie umożliwią tańszego sprzętu (rakiety i piłki) dopóty w świecie sportowym będziemy kopciuszkiem. Uważamy, że przy pewnym wysiłku władz związku tenisowego powinny i muszą się znaleźć środki zaradcze na poprawienie sytuacji w tenisie polskim.

Organizacja trzydniowego turnieju dobra. Tylko znów musimy ponowić prośbę do organizatorów o niewyznaczanie sędziów (np. Gierych), którzy wydają mylne rozstrzygnięcia, a jak już prawidłową wydadzą decyzję to znów mylą się w ogłoszeniu stanu gry i publiczność poprawia.

Kierownictwo drużyny węgierskiej i najlepszy ich gracz Asboth podzielili się z naszym współpracownikiem swoimi wrażeniami z pobytu w Polsce. Zgodnie stwierdzają, że spodziewali się serdecznego przyjęcia, ale to co ich spotkało w Polsce przeszło wszelkie oczekiwania. Osobiście Asboth żałuje, że nie został zaproszony do Wimbledonu, ale jako członek narodu zwyciężonego, musi odpokutować za błędy kierowników narodu węgierskiego podczas wojny.

Bardzo serdecznie zapraszają graczy polskich do Budapesztu, aby choć w części móc się zrewanżować za gościnę w Polsce. K.

×

Jak się dowiadujemy w środę odlatuje do Londynu Jadwiga Jędrzejowska na turniej w Wimbledonie. Szczęśliwie się złożyło, że przed rozpoczęciem turnieju Jadzia ma 10 dni czasu na trening. Pozwoli to naszej mistrzyni dojść do formy.

Szwecja prowadzi 3:0

z Belgią w pucharze Davisa

W półfinale rozgrywek tenisowych w strefie europejskiej o puchar Davisa, Szwecja prowadzi już z Belgią 3:0, ma więc mecz wygrany i w finale spotka się z Jugosławią, która pokonała Francję 3:2.

Po wygraniu dwóch singli i gry podwójnej, w trzecim dniu rozgrywek Torsten Johansson pokonał Belga Jacka Petena w stosunku 6:3, 6:3, 6:0, Szwecja ma więc mecz już wygrany i wydaje się, że nie odda ani jednego punktu Belgii.

Piłka nożna w Warszawie

SPARTA — SKRA 6:3 (0:3)

Niemałą niespodziankę sprawiła swym zwolennikom B-klasowa drużyna Sparty wygrywając z faworytem swej grupy Skrą w wysokim stosunku 6:3 (0:3).

Zwycięstwo to zawdzięcza Sparta jedynie wysokiej ambicji swych zawodników, którzy nie załamali się po utracie trzech bramek strzelonych im w pierwszej połowie. Skra grała słabiej niż zwykle. Nie wytrzymała przede wszystkim kondycyjnie. W pierwszej połowie gra wyrównana z lekką przewagą Skry która uzyskuje w tym okresie trzy bramki strzelone przez Smosarskiego (2), Dyjasa (1). Po zmianie pól Sparta wykorzystując wiatr jest w stałej przewadze, a bramkostrzelny atak nie tylko wyrównuje, ale uzyskuje zaszczytne zwycięstwo. Bramki dla Sparty w drugiej połowie gry strzelili Orłowski (4), i środkowy napastnik (2).

Sędziował ob. Aleksandrowicz.

RYWAL — WICHER 4:3 (2:1)

W drugim meczu o mistrzostwo klasy B rozegranym na boisku przy ul. Podskarbińskiej Rywal po mało ciekawej na ogół grze pokonał Wicher z Grójca.

Gra mało ciekawa z lekką przewagą Rywala. Bramki uzyskali dla Rywala: Bornecki 2, Ryniewicz 1, Skorupiński 1, dla pokonanych lewoskrzydłowy.

Zawody prowadził ob. Wojno Sidorowicz.

ZAWODY TOWARZYSKIE

Marymont — Okęcie 5:2.

MISTRZOSTWA JUNIORÓW

Syrena — Okęcie, 0:3, Polonia — Radość 0:3. Jedność — Skra I 3:2, Błysk — Mirków 1:3, Koło — Grochów 7:1.

Z korzyścią dla polskiego lotnictwa

pracują Warsztaty Doświadczalne w Łodzi

(OD SPECJALNEGO KORESPOND ENTA)

Łódź, w czerwcu.

Wychodzimy z biura konstrukcyjnego Lotniczych Warsztatów Doświadczalnych w Łodzi.

Duże podwórze z trzech stron otoczone budynkami z czerwonej cegły. Fabryka na szczęście nie uległa zniszczeniu. W pierwszym budynku mieści się administracja, warsztat mechaniczny, świetlica i sala wykładowa, oraz biuro konstrukcyjne.

Za fabryką, w odstępach między domami zieleni się pole. Jak się dowiadujemy będzie tam lotnisko fabryczne o wymiarach 500 × 700 m. W tej chwili jest ono niwelowane i przygotowywane do startów.

Oto obszerna i widna sala. Pośrodku duże stoły, na których porozpinane są rysunki „Szpaka 4" w skali 1:1. Na tych rysunkach umieszczone są t. zw. szablony. Kadłub „Szpaka 4" w odróżnieniu od kadłuba „Szpaka 2" montowany jest ze stalowych rur chromo - molibdenowych. Natomiast skrzydła są konstrukcji drewnianej.

Po dokładnym zapoznaniu się z kadłubownią przechodzimy do stolarni, gdzie pod kierunkiem ob. ob. Grudzińskiego i Folkiewicza powstają z drzewa: kadłub „Szpaka 3", będący już prawie na ukończeniu, skrzydła „Szpaka 3" i „Szpaka 4" oraz t. zw. „Makieta" „Żaka" — dwumiejscowego szkolnego samolotu, do którego budowy niebawem się przystąpi.

„Makieta" kabiny „Żaka" jest to poprostu prowizorycznie zbudowana kabina, do której można wsiąść, ująć drążek sterowy i czuć się prawie jak w prawdziwym samolocie. Makiety buduje się poto, by siedząc w niej — inżynier - konstruktor i pilot mogli stwierdzić naocznie, że kabina danego typu samolotu posiada dobre warunki widoczności. Dopiero po stwierdzeniu, że widoczność jest dobra, przystępuje się zazwyczaj do dalszej budowy.

KOSZT PROTOTYPU

Koszt prototypu obliczony jest na 2 miliony złotych. Rzecz prosta, że przy seryjnej produkcji koszt maszyny ulegnie dziesięciokrotnemu zmniejszeniu. Owe 2 miliony zł. nie obejmują niestety silnika ani urządzeń nawigacyjnych, których cena dziś jest prawie astronomiczna.

Wszystkie części budującego się prototyp są sprawdzone i ostemplowane przez fabrycznego kontrolera ob. Kleczyńskiego.

WARSZTAT ŚLUSARSKI

W warsztacie ślusarskim Lotniczych Warsztatów Doświadczalnych niepodzielnie panuje ob. Zieleniewicz, ich kierownik jednocześnie pilot mechanik. Wszelkie okucia oraz inne części żeliwne budujących się prototypów są wykonywane w tym warsztacie.

Obok warsztatu ślusarskiego mieści się magazyn narzędziowni pod zarządem ob. Tamania. Narzędziownia jest dość dobrze wyposażona i panuje w niej wzorowy porządek.

SZKOŁA MECHANIKÓW

Ale prawdziwą rewelacją było dla nas, gdy dowiedzieliśmy się, że przy Lotniczych Warsztatach Doświadczalnych istnieje szkoła dla młodocianych mechaników. Została ona urządzona z inicjatywy ob. Zieleniewicza, który zgromadził 18-tu chłopaczków i postarał się ich zatrudnić w swoim warsztacie mechanicznym, gdzie pracują przewidzianą ilość godzin. Ale trzeba wiedzieć, że adepci mechanicznego kunsztu przed rozpoczęciem normalnej, codziennej pracy zbierają się w świetlicy — w sali wykładowej, gdzie w ciągu godziny ob. Zieleniewicz wbija i mdo głowy przeróżne ciekawe, ale trudne wiadomości. Kurs mechaników obliczony jest na 3 lata. W tym czasie uczniowie zapoznają się z najrozmaitszymi typami silników lotniczych.

Oglądaliśmy rysunki maszynowe wykonane przez uczniów. Każdy z nich musi poza tym przejść specjalny kurs dla spawaczy lotniczych. Zdolniejsi pójdą na politechnikę, inni będą pilotami oraz instruktorami, albo szefami mechaników.

Wśród uczniów przeważają lwowiacy.

TUNEL AERODYNAMICZNY

Osobliwością L. W. D. jest tunel aerodynamiczny, służący do „przedmuchiwania" modeli lotniczych, innymi słowy do badania ich właściwości aerodynamicznych. Zanim przystąpi się do wykonywania prototypu z projektu, model prototypu bywa „przedmuchiwany" w tunelu aerodynamicznym, który jest zespołem dwu olbrzymich drewnianych cylindrów o półtorametrowym przekroju. W przestrzeni między dwiema częściami tunelu na specjalnym t. zw. żyrandolu zawiesza się model samolotu, który zostaje poddany „dmuchaniu". Specjalne zegary notują automatycznie wszelkie wychylenia modelu, wykazując w ten sposób, zachowanie się przyszłego prototypu w analogicznych warunkach.

W Gdańsku posiadamy drugi tunel aerodynamiczny, ale o mniejszej średnicy przekroju, wynoszącej 1 metr. Inicjatorem i twórcą łódzkiego aerodynamicznego tunelu jest prof. Witoszyński.

Na zakończenie kilka słów o bolączkach Lotniczych Warsztatów Doświadczalnych. Nie mają one hangaru przeznaczonego na montaż wyprodukowanych prototypów. Brak też jest większych hal montażowych. Zarobki personelu są niskie.

Lotnicze Warsztaty Doświadczalne, na czele których stoi dyrektor inżynier A. Sułkowski, są zakładem dobrze zorganizowanym, a ludzie tam pracujący z korzyścią dla polskiego lotnictwa wierzą w lepsze jutro L. W. D.

J. J. G.

EKD

dobrze służy mieszkańcom stolicy

— Proszę zejść ze stopni... Proszę bilety do kontroli... Proszę się nie tłoczyć...

Wsiadamy szybko, bo wagony Elektrycznych Kolei Dojazdowych ruszą z miejsca o określonej godzinie w rozkładzie jazdy. Jedną bowiem z cech tej podmiejskiej komunikacji jest jej punktualność.

Do Grodziska jedziemy przeszło godzinę. Po drodze, przez szyby, migają nam postacie robotników, zajętych naprawianiem lub konserwacją torów.

W SZPITALU WAGONÓW EKD

Warsztaty EKD w Grodzisku naprawiają bez przerwy zniszczone wagony lub przebudowują zupełnie rozbite na nowe, wygodne i estetyczne. W wielkiej hali stoją wozy, czekają swej kolejki. Oto przywieziony z Berlina wagon-repatriant, który po długiej tułaczce powrócił na rodzime tory. Widnieje na nim przyklejony afisz: „Zrabowane przez Niemców tramwaje wracają do wolnej Polski, do Warszawy". Najciekawsze jest to, że afisz został wykonany w berlińskiej drukarni...

O 12 TYSIĘCY WIĘCEJ

W warsztatach praca nie ustaje Robotnicy dokładają wszystkich sił, aby w jak najkrótszym czasie wyremontować największą ilość wagonów. Ale przy bardzo intensywnej pracy naprawa jednego wozu trwa od 12 do 15 tys. godzin. Przeprowadzono już kapitalny remont wagonów, które w czasie okupacji wiernie służyły podwarszawskiej ludności, przerobiono 4 wagony tramwajowe, wypożyczone na 6 miesięcy od MZK w Warszawie, które trzeba było przystosować do szerokich torów.

Mimo, iż brak materiałów utrudnia prace, dzięki wysiłkom zespołu pracowników, EKD nie ustaje w odbudowie usprawnienia ruchu. Tylko im należy zawdzięczać, że znaczna część warszawiaków, którzy z konieczności osiedlili się w miejscowościach podmiejskich, może korzystać z tej komunikacji.

Należy podkreślić, że 75 procent pasażerów, przewożonych przez EKD stanowią robotnicy, urzędnicy i młodzież szkolna. A chociaż tabor EKD został znacznie uszczuplony, kolejka jeździ o 12 tys. pasażerów dziennie więcej, aniżeli w okresie przedwojennym Rok temu, w maju, EKD przewoziła dziennie od 4 do 5 tys., w maju bież. roku liczba pasażerów wzrosła do prawie 25 tys. dziennie.

Największym powodzeniem cieszy się EKD w godzinach rannych, między 7 a 8, ponieważ mieszkańcy osiedli na trasie Warszawa — Grodzisk i Warszawa — Włochy spieszą do swych zajęć w stolicy. Również w godzinach popołudniowych ruch nieproporcjonalnie wzrasta. Mimo, iż zdolność przewozowa EKD wynosi 700 osób, z komunikacji korzysta ilość podwójna.

DLACZEGO EKD JEST PRZEDSIĘBIORSTWEM DEFICYTOWYM

Wielu czytelników może wyrazić zdziwienie, że EKD należy do przedsiębiorstw, które pracują deficytowo.

— Jak to, przecież EKD przewozi więcej pasażerów, aniżeli pozwala na to pojemność wozów.

Przyczyny deficytu należy szukać w stosowanej taryfie. Trzy czwarte ogólnej liczby pasażerów korzysta z taryfy ulgowej, przy czym zniżki dochodzą do 97 proc., a dla młodzieży szkolnej nawet do 99 proc. Tylko jedna czwarta pasażerów płaci pełną cenę za bilet, zaś taryfa ulgowa nie pokrywa kosztów własnych przewozu EKD. (ws)

Tytoniu mamy poddostatkiem

Produkcja P. M. T. zdolna nasycić rynek krajowy

40% pokrycia naszego preliminarza budżetowego przewidziane jest z wpływów Państwowych monopoli. Poważny udział w tym dochodzie bierze Polski Monopol Tytoniowy.

Monopol Tyniowy rozpoczął swą działalność w Lublinie w 1944 roku. Przed wojną P. M. T. należał do filarów Skarbu. Produkcja jego stale wzrastała i wagowo osiągnęła cyfrę w 1938/39 19.879.000 kg. Wartość tej produkcji wyniosła 530.990.000 zł., licząc według cen sprzedażnych. Spożycie tytoniu na głowę ludności w 1938-39 wyniosło 0.56 kg.

Jeśli przyjmiemy, że spożycie na głowę ludności utrzyma się w proporcji przedwojennej, to na 24 miliony ludności zamieszkałej obecnie w naszym kraju, otrzymamy 12.880.000 kg., co odpowiada przeróbce surowca w wysokości 13.500 kg.

Do końca kwietnia nasze zdolności produkcyjnie wynosiły 350 tys. kg. miesięcznie, a więc, jak widzimy, odpowiada to mniej więcej 1/3 przypuszczalnego minimalnego zużycia tytoniu w Polsce, czyli musimy przynajmiej potroić produkcję. Zależy to od dwu czynników: 1) zdolności przetwórczej, 2) od zapasów surowca tytoniowego, będącego w zapasach PM. T. Oczywista, mamy na myśli przede wszystkim zdolności przetwórcze w dziedzinie papierosów, tego głównego wyrobu PMT.

Cygara w spożyciu tytoniu w Polsce odgrywają b. małą rolę, również na drugim planie są tytonie fajkowe, których na razie się nie wytwarza. Tytoniu do domowego wyrobu papierosów nie produkuje się i nie będzie się produkować.

Produkcja PMT początkowo była b. mała, bo nie przekraczała 80 milionów papierosów miesięcznie.

W r. 1945 wydano koncesyj plantatorskich na sumę powierzchni 13.576 ha. Faktycznie wykorzystana została przez rolników przestrzeń znacznie niższa, bo 6.866 ha. Z najróżnorodniejszych powodów monopol nie był w stanie zebrać plonów nawet z tych 6866 ha. Zaledwie zakupiono 1.820.000 kg. Sytuację uratowały dopiero dostawy tytoniu z ZSRR w wysokości 3 tysięcy ton.

Te rezerwy surowcowe pozwoliły na opracowanie programu produkcyjnego, mającego cechy stałości i wyrażającego się w m-cu kwietniu miesięczną produkcją 350 milionów papierosów i 1.200 tysięcy cygar.

Obecnie czynne są 4 wytwórnie papierosów: w Krakowie, Radomiu, Poznaniu i Łodzi, oraz 2 cygarowe w Krakowie i Kościanie. Nadto uruchamia się fabrykę tytoniu fajkowego w Wodzisławiu oraz wytwórnię w Raciborzu i Wrocławiu, przez co produkcja nasza wynosić będzie 813 milionów papierosów miesięcznie. Łącznie z tytoniem fajkowym, tytoniem do żucia i cygarami produkować będziemy już od czerwca 917.450 kg. tytoniu. Nie jest to jeszcze ostatnie słowo PMT, który w planie przewiduje podniesienie produkcji do stanu przekraczającego produkcję przedwojenną.

Wg. stanu zapasu tytoniu w magazynach w roku bieżącym, możemy przerobić 11.009.400 kg. tytoniu. Jest to za mało dla zaspokojenia konsumcji krajowej, wobec czego nawiązano rozmowy z Bułgarią i Jugosławią celem zakupu surowca.

Umowa z Jugosławią została sfinalizowana. Zakupiliśmy 4 miliony kg. tytoniu, z czego 3 miliony kg. przywieziono już do kraju. Nadto z Ameryki otrzymujemy 200 tysięcy kg. tytoniu i 3 miliony papierosów. Dzięki czemu już w najkrótszym czasie będzie można wypuścić na rynek dowolną ilość papierosów, likwidując w ten sposób źródła uboczne dostaw tytoniu niewiadomego pochodzenia.

Wyrazem poprawy stosunków w przemyśle tytoniowym jest fakt, że otrzymywać będziemy po 150 papierosów na pracującego. Nadto przydzielone zostaną papierosy wszystkim robotnikom rolnym, zrzeszonym w Zw. Zaw. Prac. Rolnych.

Cyfrowo, po przerobieniu tytoniu jugosłowiańskiego i amerykańskiego produkcja tytoniu w 1946-47 wyniesie ponad 15 milionów kg., co przy naszym zaludnieniu 24 milionów, wypadnie ponad 0.60 kg. na głowę, wobec 0.56 kg. w 1938-39 r.

Czytelnicy piszą

O bibliotekę im. tow. Niedziałkowskiego

Sz. Ob. Redaktorze!

Będąc stałym czytelnikiem i sympatykiem „Robotnika" zwracam się do Was z propozycją przekazania Wam na czytelnię robotniczą kilkudziesięciu książek (w połowie oprawnych). Jeżeli nie wzgardzicie moim skromnym darem to proszę o powiadomienie, w jaki sposób byście takowe odebrali?

Cobyście powiedzieli na myśl odwołania się do towarzyszy w sprawie utworzenia biblioteki im. tow. Niedziałkowskiego? Moim zdaniem byłby to trwały pomnik pamięci klasy pracującej o Nim. Skromny, lecz może szczęśliwy początek przekazuję.

Czesław Rodkiewicz

Kto odpowie na pytanie

czy tabletki z paczek UNRRA nadają się na lekarstwo dla zwierząt?

Jako członek PPS i stały czytelnik „Robotnika", zwracam się z prośbą o łaskawe uwzględnienie mojej prośby, a mianowicie, słyszę i rozmawiam ze znajomymi, że w naszych okolicach, to jest Żyrardów, Wiskitki, Jaktorów, Mszczonów padła choroba na drób i świnie.

Czy by nie można było uchronić drobiu i świń, których i tak jest u nas mało, przyszło mi do głowy, żeby zwrócić się do naszych uczonych, ażeby się wypowiedzieli, jak używać i w jakiej ilości, o ile to będzie możliwe, te tabletki, które żeśmy otrzymywali w paczkach UNRRA z Ameryki, o których już żeśmy czytali, że po to są by ich używać jako środek odkażający, a nie szkodliwy dla człowieka. Więc może by go można też zastosować do wody lub jedzenia dla drobiu i trzody, co by bardzo dobrze było, kiedy u nas jest tak wielki brak lekarstw, a z tych tabletek obecnie nie korzystamy, a to dlatego, że w domowych i pokojowych warunkach jest zbyteczne zabezpieczać się, by ktoś nas nie struł.

Stanisław Maciejewski
Żyrardów, Kanałowa 3.

Codzienne dyżury Komisji Obwodowej

Okręgowa Komisja Głosowania Ludowego Nr. 1 w Warszawie zawiadamia, że we wszystkich lokalach Komisji Obwodowych Głosowania Ludowego w Warszawie odbywają się codziennie do końca miesiąca dyżury od godz. 15 — 20 dla załatwiania spraw bieżących.

Z ŻYCIA PARTII

ZEBRANIE KOŁA PPS PRZY MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH

Dnia 19 bm. w gmachu Ministerstwa Spraw Zagr. odbędzie się zebranie Koła PPS przy Min. Spr. Zagr. Referat polityczny wygłosi tow. Gacka.

WSPÓLNY WIEC PPS I PPR W SPRAWIE GŁOSOWANIA LUDOWEGO

Dnia 20 bm. w sali kina „Syrena" przy ul. Inżynierskiej odbędzie się wspólny wiec PPS i PPR w sprawie „Głosowania Ludowego". Z ramienia PPS przemawiać będzie tow. Łazarski.

PRZED ZJAZDEM UCZESTNIKÓW WALK ZBROJNYCH

Komitet Dzielnicy Powiśle wzywa uczestników Walk Zbrojnych z Niemcami, członków Polskiej Partii Socjalistycznej VI-go Okręgu (Powiśle, Starówka i Śródmieście) do stawienia się dn. 16-go o godz 8 rano w lokalu Dzielnicy Powiśle (Tamka 18) w związku ze Zjazdem.

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY

Dn. 18 bm. o godz. 16-ej w lokalu WK (ul. Śnieżna 4) odbędzie się posiedzenie egzekutywy warszawskiego WK PPS.

ZEBRANIE KOŁA PRZY WODOCIĄGACH WARSZAWSKICH

Dn. 18 bm. o godz. 16 (ul Koszykowa 81) odbędzie się zebranie Koła PPS przy Wodociągach. Referat o „Głosowaniu Ludowym" wygłosi tow. Fotek i referat p. t. „Spółdzielczość" tow. Zawadzki.

Usłyszymy w RADIO

WTOREK — 18 czerwca.

6.45 — Dziennik por. 7.10 — Gimnastyka poranna. 7.20 — Muzyka lekka. 7.45 — Powtórzenie wiad. dzien. por. 7.50 — Muzyka poranna. 8.45 — Skrz. posz. rodz. zagr. 12.20 — Arie operowe w wyk. Marii Prokop - Budziszewskiej. 12.50 — Muzyka obiadowa. 14.00 — Dziennik popołudn. 16.00 — „Świecąca góra" — audycja dla dzieci. 16.25 — Pieśni T. Szeligowskiego w wyk. K. Szczepańskiej. 17.20 — Koncert solistów. 18.10 — Audycja ludowa słowno - muzyczna. 18.30 — Nauka przy głośniku: 1. „Wiosna ludów" odczyt dr Kieniewicza, 2. „Entuzjastki" odczyt dr. Wierciochowej. 19.00 — Utwory komp. franc., w wyk. E. Umińskiej. 19.30 — Dziennik wiecz. 20.00 — Pieśni ludowe w oprac. artyst. 20.45 — „Inspiracja" — słuchowiska wg. Huxleya. 21.00 Audycja dla Polaków zagr. 21.30 — Skrz. posz. rodz. 22.00 — Koncert rozrywk. 22.30 — Muzyka tan. 23.00 — Ostatnie wiad. dzien. wiecz. 23.35 — Skrz. posz. rodz. zagr.

KINA

Kino „Atlantic" (Chmielna 33) „Górą dziewczęta".

Kino „Polonia" (Marszałkowska 56) — „Ukochany".

Kino „Syrena" (Praga, ul. Inżynierska 2): „Szary lord".

Kino *„Tęcza"* Susina 4 — „Znachor".

Początek seansów w kinach „Atlantic", „Syrena" i „Tęcza" o godz. 16, 18, 20. W kinie „Polonia" 14, 16, 18 i 20. W niedziele i święta we wszystkich kinach początek seansów od godz. 12-ej.

Uwaga: Bilety ulgowe w przedsprzedaży dla członków Zw Zaw i Org Młodzieżowych do nabycia zbiorowo w Radzie Zw Zaw przy ul Targowej 15 oraz w gmachu Straży Pożarnej. ul. Polna 1, pok. 42 codziennie od 9 do 12.

TEATRY

Opera: godz. 17.30 — „Faust" z „Nocą Walpurgii".

Teatr Polski (Karasia 2): godz. 14 — „Lilla Weneda", godz. 17.30 — „Majątek albo imię".

Teatr „Comoedia" (Szwedzka 2/4): godz. 18-ta — „Droga do świtu".

Teatr Mały (Marszałkowska 81): godz. 18 „Pomocnica domowa".

Teatr Powszechny (ul Zamojskiego 20): godz. 18 — „Dzień bez kłamstwa".

Praski Teatr Rewii (Zygmuntowska 8): o godz. 17 i 19 wesoła rewia pt. „Podatek od głupoty".

Teatr „Ludowy" (Praga, ul Targowa 73) — wprost Dworca Wileńskiego — codziennie o godz. 19.30. w święta o godz. 15.00, 17.30 i 19.45 wystawia wesołą rewię pt. „Jak w Piekle" Na czele zespołu duet taneczny Ostrowskich i piosenkarz Antoni Ratajewski.

Cyrk (ul Chmielna) — godz. 19.45 — nowy program.

Po przedstawieniach autobusy odwożą publiczność z teatru Powszechnego i „Comoedia" do Warszawy, a z Opery i Teatru Polskiego na Pragę.

BEZPŁATNE PRZEDSTAWIENIA

We wszystkich teatrach stolicy odbędą się w poniedziałek 17 bm. o godz. 9 wiecz. specjalne bezpłatne przedstawienia dla członków Zjazdu Socjalistów — Uczestników Walki Zbrojnej z Niemcami.

LISTY Z ZACHODU

Po raz pierwszy w historii Anglii...

Korespondencja własna „Robotnika"

Anglicy umieją skrywać swe uczucia. Prawie tak jak Chińczycy. Dla cudzoziemca ,który zawita na kilka dni, „z ważną misją" do Londynu, obraz psychiczny Anglika wydaje mu się nie zmieniony od czasów wiktoriańskich. Ale tak wcale nie jest.

Od co najmniej siedmiu lat shock (wstrząs) za shockiem wstrząsa Anglią. Ale gdy wojna jest naturalnym okresem katastrof, to długo oczekiwany pokój jest dla Anglika jednym, niekończącym się łańcuchem rozczarowań i wstrząsów. Nie chcę tu pisać o tym, jak mieszkaniec Wysp Brytyjskich przeżywa „kryzys pokojowy" naszych czasów. To wymagałoby całego studium, do którego się pomału przygotowuję (dla piszącego te słowa rzecz niełatwa, bo sam przeżywa ten shock).

Ale dziś chcę pisać o wstrząsie w polityce domowej Anglika. W najbardziej zwyczajnym znaczeniu tego słowa.

K. Piotrowska w „Przeglądzie Socjalistycznym" wyśmienicie wytłumaczyła czytelnikowi polskiemu znaczenie i system angielskiego racjonowania tak żywności, jak i odzieży. Niekiedy myślę, że bez tego systemu racjonowania nie byłoby zwycięstwa Labour Party i jej rządu. I dzielę dumę ludzi powołujących się na badania przeprowadzone niedawno w skołach powszechnych w Glasgow, które wykazały, że w przeciągu wojny zdrow kazały, że w przeciągu wojny zdrowie dzieci robotniczych zamiast się pogorszyć, znacznie się poprawiło (dla lubiących statystyki: dzieci 13-letnie są wyższe o 1 inch i ważą o 2 funty więcej, niż ich rówieśnicy w 1938 roku. Gdy przed wojną 45 proc. tych dzieci miało chore zęby, teraz ma je tylko 18 procent).

Ale... Polacy, przyjeżdżający z kraju, znają to „ale" wyśmienicie. Skarżą się — nieraz z oburzeniem — na „nudę" angielskiego jedzenia. Anglicy dostają swoje prawie trzy tysiące kalorii dziennie. Uczeni umieścili w tych racjach wszystko, co można było zmieścić potrzebnego dla zdrowia konsumentów. Ale nauka nie zawsze jest rozrywką. A smak w jedzeniu — jak i w piciu — nie zawsze się liczy z siwymi ekspertami w laboratoriach. Toteż koniec wojny dla Anglika miał oznaczać nie tylko zakończenie alarmów lotniczych, nie tylko koniec trwożnego czekania na list od syna, męża, brata z dżungli azjatyckiej, z lotniskowca na Pacyfiku lub z czołgu w Ardenach— ale także koniec „austerity" w jego jedzeniu i ubraniu.

I właśnie tu przyszły największe wstrząsy. I jeden z największych obwieścił ludziom nowy minister wyżywienia, John Strachey (Dżon Streczej).

Chyba czytelnicy polscy zauważyli w swoich gazetach wiadomość, że nastąpiła zmiana na stanowisku ministra tego resortu. Jest to pierwsza taka zmiana w rządzie robotniczym. Odszedł Ben Smith, były „taksówkarz" londyński, który już za czasów rządu koalicyjnego pełnił odpowiedzialną funkcję ministra pełnomocnego w Waszyngtonie, którego zadaniem było sprowadzić podczas wojny do Anglii żywności dla jej 48-u milionów mieszkańców. Ale nowe trudności „pokojowe" przerosły zdolności tego olbrzyma. Bo pokój postawił przed rządem zadanie niezmiernie trudne: rozwiać nadzieje ludzi na jakąś zmianę w nudnej diecie, na urozmaicenie jednostajnej kuchni, na wszystko, co trzy razy dziennie może usposobić na wesoło ludzi. A to jest ważna rzecz. Myślę to na serio. Kto widział ponurych ludzi przy pracy, ten wie, jak marne są jej rezultaty.

Na miejsce Ben Smitha przyszedł inny socjalista. Pod każdym względem inny. Wygląda raczej na człowieka nauki. Jest intelektualistą najczystszej krwi. Pochodzi z rodziny bardzo arystokratycznej i bardzo wsławionej talentami pisarskimi. Ojciec jego był redaktorem tygodnika „Spactator" w jego najlepszych czasach. Sam John przeszedł przez najwyśmienitsze szkoły i, oczywiście, Oxford (najstarszy uniwersytet w Anglii). Był za młodu konserwatystą, jak jego ojciec. Ale koniec studiów zaczyna jego drogę do socjalizmu. Stał się entuzjastą ruchu robotniczego. Zaczął studiować jego teorie ekonomiczne. Do czasu wojny napisał najlepsze w Anglii dzieła o charakterze marksistowskim, rzecz niezmiernie rzadka i mało popularna wśród socjalistów brytyjskich. Tuż przed wojną przeżył swój najbardziej burzliwy, jak dotąd ,okres polityczny. Wyszedł z Labour Party, nie zgadzając się z jej negatywnym stosunkiem do t. zw. „frontu ludowego". Znalazł się razem w jednej grupie ze Staffordem Cripsem, Aunerinem Bevanem, G. Straussem i ...Mosleyem. Ten ostatni swój radykalizm doprowadził do „czarnych koszul" faszystowskich. Strachey stał się jednym z głównych współpracowników komunistycznego „Daily Workera". Z komunistami rozszedł się tuż po 3-cim września 1939 roku

Wstąpił wtedy do RAF, sławnego lotnictwa brytyjskiego. Dosłużył się w nim stopnia podpułkownika. Latał i pisał. Książki ,które pozostaną się dokumentami ludzkimi tej wojny i tej młodzieży ,która bez jednego patetycznego słowa oddawała wszystko, co posiadała, by pobić wroga. W tym czasie stał się z powrotem, jak Cripps, członkiem Labour Party. Gdy powstał rząd robotniczy, Attlee wziął do niego wszystkich trzech „heretyków". Każdy z nich otrzymał niezmiernie ważne zadanie. Cripps ma odbudować handel i przemysł angielski. Bevan rozstrzygnie w gruncie rzeczy los tego rządu, gdyż od rozwiązania kwestii mieszkaniowej (zbudowanie 4-ch milionów domków rodzinnych w najbliższych dziesięciu latach!) zależy — tak mi się wydaje — czy rządy robotniczej partii utrwalą się w Anglii na najbliższe dwadzieścia lat. A taki okres jest tu co najmniej potrzebny na przebudowanie starej Anglii na społeczeństwo socjalistyczne.

Strachey został z początku wice-ministrem lotnictwa. Ale światowy kryzys żywnościowy wymaga od rządu robotniczego największego wysiłku. Wybór padł na Strachey'a. Mimo młodego wieku nowego ministra (ma 44 lata), cała prasa powitała Strachey'a niezmiernie przychylnie. Wszyscy widzą w nim jedną ze wschodzących gwiazd angielskiego ruchu socjalistycznego i rządu robotniczego.

I oto pierwsze wystąpienie Strachey'a w Izbie Gmin było naprawdę historyczne. Ogłosił on niezmiernie ważną decyzję rządu, który postanowił, po raz pierwszy w dziejach tego kraju, wprowadzić racjonowanie chleba, by być w stanie część zboża, które zazwyczaj jest zakupowane dla Anglii, przesłać dla innych krajów, gdzie głód już się zaczął.

Od dwóch już miesięcy w Anglii jest prowadzona kampania za oszczędzaniem chleba, by zboże mogło pójść do innych, bardziej potrzebujących krajów. W przeciągu ostatniego miesiąca ilość spożytego chleba spadła w Anglii o 6 procent. Ale strajki transportowe w Ameryce, kraju wywożącym zboże, jak i oddanie w ostatnim tygodniu przez Anglię 200.000 ton zboża na rzecz innych krajów, zmusiła rząd robotniczy do wejścia na drogę racjonowania chleba..

Jaka będzie reakcja ludności angielskiej na ten krok rządu? Nie zapomnijmy, że nawet w okresie najostrzejszej walki niemieckich łodzi podwodnych przeciwko angielskim okrętom, wożącym zboże do kraju (Anglia sama produkuje blisko połowę zboża, które spożywa), tak podczas pierwszej wojny światowej jak i podczas ostatniej, ludność tu nie zaznała ani przez chwilę braku chleba (i ciasta, do dajmy). Wydaje mi się, że jak zawsze, Anglicy zniosą te niespotykane dotąd ograniczenie ze sceptycznym uśmiechem. A utwierdza mnie w tym przekonaniu zachowanie się parlamentu w chwilę po ogłoszeniu tego oświadczenia. Konserwatyści, którzy od miesięcy nie przepuszczą najmniejszej okazji, by za wszystkie trudności Anglii czynić odpowiedzialnym jej rząd labourzystowski, pod wrażeniem powagi oświadczenia Strachey, wycofali swój zapowiedziany z szumem wniosek o votum nieufności dla ministerstwa wyżywienia.

LUCJAN BLIT

Mimochodem

Z pamiętnika pluskwy

CZERWIEC 1944

Można się do tej wojny przyzwyczaić.

Babcia i mamusia — [illegible] patriotki— przez cztery lata wzdychały ciągle do przedwojennych czasów, do sanacji.

Było dobrze, nie powiem. Jak przez mgłę przypominam sobie grubego sanatora, który przychodził co wieczór do naszego łóżka by dać nam jeść.

Ale w 39-tym uciekł zagranicę i od razu wykreśliłam go z mej pamięci. Trzeba żyć dniem bieżącym, bez niemądrych wspomnień, które żadnego zysku nie dają.

Przyznaję, że lata obgryzania kościstego człowieka, który się po naszym dygnitarzu wprowadził, nie należały do rozkosznych. Jednak wyrzucili go wreszcie. Jego miejsce zajął pewien soczysty i słodki gestapowiec, którego bardzo lubię.

Mamusia także przestała wspominać dawne dzieje, a babcia powiedziała dziś w nocy, że Niemcy wcale nie są źli i można przy nich żyć.

STYCZEŃ 1945

Uff, najgorsze przeszło. Grunt, że nie spalili domu. Wprawdzie jakaś bomba uszkodziła go mocno, wszystkie stropy zarwane, z łóżka ani śladu, lecz ja zaszyłam się w mur i czekam.

Babcia i mamusia są ze mną, wzdychają po całych dniach, wspominając niemieckie czasy.

Mieszkańców jeszcze nie widać, ale pluskiew jest dosyć. Wciąż nas odwiedzają majowe pasożyty, przynosząc różne nowinki.

Podobno mają odbudować.

A no, zęby na kołek, czekajmy cierpliwie.

CZERWIEC 1946

Można się do tych powojennych czasów przyzwyczaić.

Z początku było ciężko i już myślałam, że umrę z głodu, bo nasz dom zaczął remontować Bos. Ale pluskwy mają twarde życie, więc jakoś doczekałam.

Od trzech miesięcy mamy łóżko i jakiegoś obywatela do jedzenia. Tłusty to on nie jest, ale lepszy taki niż żaden.

Babcia i mamusia wolałyby, żeby wrócił nasz dawny sanator, lecz ja nie tracę czasu na jałowe marzenia, tylko z podwójną gorliwością gryzę co się da, i w co się da. Ostatnio zauważyłam, że nasz obywatel zaczyna się powolutku zaokrąglać, co stwarza coraz większe możliwości.

Jednym słowem — uszy do góry!

Żyłam przy sanacji i za okupacji, jakoś tam wyżyję i teraz.

My, pasożyty, poradzimy sobie zawsze.

Przepisał A. TOM

Dlaczego mówimy trzy razy „tak"?

Precz z senatem!



Prawica w ostatnich czasach rozwinęła gwałtowną agitację za szybkim uchwaleniem konstytucji. Konstytucji! Konstytucji! Konstytucji! — wołają na komendę „Dwugroszówki". Niby to również ze Śląska idzie wołanie o konstytucję — a znaczy to po prostu, że prawica namówiła p. Korfantego, aby powagą sprawy Górnego Śląska wsparł jej taktykę polityczną.

Bo w rzeczywistości narodowej demokracji nie chodzi o Konstytucję, lecz o Senat. Chodzi jej o to, aby sprawę Senatu załatwić gładko i bez przeszkód.

Gdyby narodowa demokracja istotnie powodowała się bezinteresowną miłością konstytucji, to dawno już sprawa mogła być załatwiona. Nie jesteśmy wprawdzie zdania, że dość uchwalić konstytucję — a w państwie nastanie ład i porządek i wszystko pójdzie w przepisanym trybie. Nie mamy takiej ślepej wiary w papierowe ustawy — chociażby zasadnicze — i wiemy, że potrzeba jeszcze bardzo wielu innych czynników dla uporządkowania naszych stosunków. Ale nikt nie zaprzeczy, że dzisiejszy nasz stan konstytucyjny jest fatalny — co w lwiej części jest właśnie winą prawicy.

Wszyscy tedy chcemy spiesznego uchwalenia konstytucji. Na przeszkodzie stanęła sprawa Senatu. Przeszkodę tę można było usunąć. Stronnictwa, przeciwne Senatowi, zaproponowały wyjście, nikogo nie krzywdzące, a ze wszech miar właściwe i pożądane. Stronnictwa te powiedziały: sprawa Senatu jest w najwyższym stopniu jątrząca; w tym Sejmie znalazła się wprawdzie za Senatem większość, ale znikoma większość sześciu głosów; lecz większość społeczeństwa jest przeciwna Senatowi. Sejm tedy obecny nie ma moralnego prawa, narzucać społeczeństwu instytucji, którą później w drodze legalnej niesłychanie trudno będzie usunąć. Sejm obecny tym mniej ma prawo to czynić, że wśród większości, która głosowała za Senatem jest kilkunastu posłów z dawnego parlamentu austriackiego, a więc niewybranych do tego Sejmu. I taka oto większość ma rozstrzygać w tak niesłychanie ważnej, drażniącej i jątrzącej sprawie. Nie mówimy już o takim znamiennym szczególe, że 6 głosów, które stanowiły języczek u wagi, były to głosy — pomorskich junkrów niemieckich!

Z tych wszystkich przyczyn stronnictwa centrowe i lewicowe zaproponowały kompromis: niech Sejm obecny przyjmie całą konstytucję — z wyjątkiem artykułów, dotyczących Senatu. O tych zaś artykułach niech rozstrzygnie wola Narodu, wyrażona czy to bezpośrednio w formie referendum (głosowania powszechnego), czy to pośrednio przez przekazanie sprawy Senatu następnemu Sejmowi. Walka wyborcza w tym ostatnim wypadku toczyłaby się pod hasłem: Za czy przeciw Senatowi — i nikt by już wtedy nie postawił w wątpliwość wyniku tej walki.

Rozstrzygnięcie proste, uczciwe, w lot uśmierzające zaciekłość obecnej walki. Mielibyśmy od razu konstytucję, wprawdzie jeszcze nie całkowitą (w razie odesłania sprawy Senatu do przyszłego Sejmu, co by było wyjściem najpraktyczniejszym). Ale na rozstrzygnięcie sprawy Senatu śmiało możnaby poczekać kilka miesięcy — bez szkody, owszem z wielką korzyścią dla państwa.

Bo ci panowie, którzy nam powiadają, że dla plebiscytu na Górnym Śląsku konieczne jest uchwalenie konstytucji, nie będą chyba mieli czoła powiedzieć, że uchwalenie Senatu dodatnio wpłynie na wynik plebiscytu. Na Śląsku rozstrzygają głosy robotników i chłopów, a robotnicy i chłopi nie chcą Senatu, wiedzą, że Senat jest instytucją przeciw nim skierowaną. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że uchwalenie Senatu zaszkodzi akcji plebiscytowej.

Gdyby więc prawica kierowała się istotnie interesem ogólnym, to nie dążyłaby do wyzyskania swej przewagi kilku głosów, ale zgodziłaby się na odroczenie sprawy Senatu. Takie załatwienie sprawy przyniosłoby akcji plebiscytowej niezmierną korzyść. Po pierwsze usunięłoby w okresie plebiscytu tę najbardziej jątrzącą sprawę. Powtóre znikła by obawa, że uchwalenie Senatu zaszkodzi plebiscytowi. Po trzecie wreszcie, odsuwając sprawę do następnego Sejmu, danoby możność brania udziału w rozstrzygnięciu sprawy Senatu posłom z Górnego Śląska, przyłączonego do Rzeczypospolitej.

Ale prawica nie chce takiego rozumnego, sprawiedliwego i troską o dobro kraju podyktowanego rozstrzygnięcia. Prawica wraz ze swoim Marszałkiem chce wyzyskać swoją mizerną większość, tak skonstruowaną, jak wyżej podaliśmy, chce bez względu na interes kraju, na ciężkie położenie dzisiejsze — mieć Senat już dziś. Prawica boi się walki wyborczej, któraby miała za hasło: Senat czy przeciw Senatowi. Prawica wie, że w walce tej przegrałaby. Dlatego spieszno jej do Senatu. Wszystkie motywy dobra ogólnego, słuszności, logiki muszą zamilknąć, gdy chodzi o interes reakcji, gdy chodzi o wyzyskanie na rzecz endecji głosów pomorskich junkrów, z którymi endecja zawarła cichą umowę.

Więc kłamstwem waszym, że Górny Śląsk żąda od nas konstytucji, bez względu na to, jaka będzie — nikogo nie oszukacie. To wam spieszno do Senatu. Dlatego nie zgadzacie się na kompromisowe wyjście, proponowane przez stronnictwa robotnicze i włościańskie. Dlatego prowokujecie walkę.

Ale nie myślcie, że wam łatwo i gładko pójdzie kradzież praw ludowych.

(„Robotnik", z dnia 22-go stycznia 1921 roku)

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE ŚWIATA DOPIERO W ROKU 1948. — Jak donosi prasa zagraniczna, Anglia nie nosi się z zamiarem urządzenia turnieju piłkarskiego w ramach Olimpiady w roku 1948. Brazylia, która jest organizatorem piłkarskim mistrzostw świata w roku 1947, proponuje w związku z tym przełożenie mistrzostw na rok 1948. Decyzja w tej sprawie zapadnie na kongresie międzynarodowego związku piłkarskiego (FIFA), który jak wiadomo odbędzie się w miesiącu lipcu br. w Luksemburgu.



ZABAWA NA BIELANACH



ZAWODY MODELI LATAJĄCYCH W WARSZAWIE

Lisiak Walenty z Krosna nad Odrą startuje modelem L. W. K. z napędem benzynowym. Lot wyniósł 3,5 minuty.

REDAGUJE KOMITET B — 06712 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA". Druk Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" „Robotnik" — nr 8